Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 195 (1317) Warszawa, Sobota 23 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty.

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Obłęd wolnego handlu.

Łatwo było suwerenom endeckim i chłopskim w Sejmie obdarzyć handel wolnością, ale znacznie trudniej znaleźć przedmiot handlu, który ma korzystać z uzyskanej wolności. Gdyby państwo posiadało zapasy ziemiopłodów i zamiast rozdzielić między ludność stosownie do jej potrzeb, puściło te zapasy na wolny handel — byłaby to polityka szkodliwa i niebezpieczna. Ale jak nazwać politykę rządu i Sejmu, które uchwalają ustawę o wolnym handlu ziemiopłodami, których niema? Państwo nie ma zapasów zboża. Mogą widoki na przyszłość być jaknajbardziej różowe, mogą plony tegoroczne być jaknajświetniejsze — obecne położenie aprowizacyjne jest krytyczne i w najbliższym czasie będzie coraz gorsze. Karmienie ludności obiecankami i miodem słów referentów rządowych jest może b. wdzięczną misją, ale napewno b. nieskuteczną.

Na onegdajszej konferencji w sprawie aprowizacji okazało się, że tylko likwidatorzy Min. Aprowizacji są zadowoleni z ustawy o wolnym handlu, tylko przedstawiciele rządu świecą optymizmem. Natomiast ci wszyscy, których sprawa wolnego handlu bezpośrednio dotyczy, zajęli stanowisko wręcz przeciwne. Z wyjątkiem nieobecnych przedstawicieli włościan (p. Grzędzielski swoją obecnością i milczeniem dawał najlepszą rękojmię, że interesy chłopów są w dobrych rękach) zarówno przedstawiciele obszarników, jak młynarzy, zarówno przedstawiciele miast, jak robotników — wyrażali swe niezadowolenie i swe obawy.

I jest to zupełnie zrozumiałe i naturalne. Obszarnik chce jaknajwięcej zarobić na wolnym handlu, dąży przeto do monopolu, do usunięcia drobnych pośredników handlowych, którymi posiłkują się przeważnie chłopi i drobne organizacje wiejskie, do odebrania państwowym organom prawa zakupu zboża. Obszarnik chce też „poparcia“ ze strony rządu, chce kredytów od rządu, chce, aby rząd, dając handlowi wolność, pomógł też obszarnikom zbierać słodkie owoce tej wolności, t. j. pomógł zapchać kieszenie obszarnicze. A gdy rząd pod naciskiem opinji waha się z tym popieraniem monopolu zbożowego, lub w niedostatecznej mierze ulega chorobliwym apetytom obszarników — ci biadają i skarżą się.

Przedstawiciele miast, zmuszeni dbać o wyżywienie ludności miast, z natury rzeczy muszą zwalczać wolny handel w chwili obecnej, gdyż tylko ślepy nie widzi, że obszarnicy i chłopi, którzy tak długo czyhali na ten wolny handel, nie poto go wreszcie zdobyli, aby dbać o napełnienie żołądków konsumentów.

Oporu robotników tłomaczyć nie trzeba.

Tak tedy w obliczu wolnego handlu jesteśmy świadkami walki między obszarnikami a średniozamożnem chłopstwem. Obszarnicy chcą zmonopolizować handel ziemiopłodami i wciągnąć w monopol wszystkich producentów. Ale chłop, nie mając zaufania do obszarnika, woli posługiwać się drobnym pośrednikiem, lub osobiście paskować, o ile się zdołał nauczyć tego kunsztu.

Z drugiej strony miasta walczą przeciwko dworom i wsiom. A jeżeli uwzględnimy jeszcze położenie w Wielkopolsce, gdzie nawet endek Kucharski musi zwalczać wolnohandlową cząstkę swej duszy i ustąpić z urzędu pod naciskiem niezadowolenia olbrzymiej większości mieszkańców tej dzielnicy — będziemy mieli pojęcie o tej „wolności“, jaką spowodowała już dotychczas ustawa wolnohandlowa. „Wolność“ ta przejawia się w formie zaciętej walki klasowej, w formie walki o nieposkromiony zysk z jednej, a o kawałek chleba z drugiej strony.

Jeżeli wobec takiego stanu rzeczy obszarnik małopolski oświadcza na konferencji, że „należałoby, aby społeczeństwo ujęło w swe ręce handel ziemiopłodami i aprowizację kraju...“, to kpi poprostu, albo obraża większość ludności, rozumiejąc snać pod słowem „społeczeństwo“ tylko obszarników.

Gdy posłowie socjalistyczni w Sejmie przestrzegali przed wolnym handlem, nie usłuchano ich. Dziś zagorzali zwolennicy wolnego handlu stoją bezradni. Dziś my możemy tylko w dalszym ciągu przestrzegać rząd, żeby przynajmniej teraz nie szedł na lep optymizmu urzędników, lecz zapobiegł tym złowrogim skutkom wolnego handlu, które ujawnią się w najbliższej przyszłości.

Niema chyba nikogo w Polsce, prócz paskarzy, ktoby naprawdę sądził, że rząd będzie sobie mógł stać na stronie i przypatrywać się z założonemi rękoma widowisku wolnego handlu. Panowie Witos i Grzędzielski rozumieją chyba, że jako członkowie rządu mają jeszcze inne obowiązki, aniżeli dobro partji „piastowców“. Niech tedy w pierwszym rzędzie rząd wyznaczy ceny maksymalne na ziemiopłody, niech nie likwiduje aprowizacji dla górników i kolejarzy, niech nie popiera kredytami monopolów zbożowych, lecz niech te kredyty pójdą do organizacji konsumentów, do kooperatyw robotniczych, niech jaknajszybciej sprowadzi zboże z zagranicy i t. p. użyje środków zaradczych, wskazywanych już na konferencji.

Wolny handel w chwili obecnej jest obłędem, albowiem nie może być wolnego handlu tam, gdzie nietylko niema nadmiaru przedmiotów handlu, lecz jest dotkliwy brak tychże. Można wprawdzie już dziś handlować spodziewanemi świetnemi zbiorami tegorocznemi i targować się o wysokość cyfr, odpowiadających tym spodziewanym zbiorom — ale nadziejami i arytmetyką ludność się nie wyżywi.

J. M. B.

Listy z Moskwy

(Korespondencja własna)

Kongres Kominterna.

Po uroczystym otwarciu kongresu na placu Czerwonym z defiladą, organizacjami, tłumem dziatwy wygłodzonej i tysiącami wypłowiałych sztandarów, delegaci zebrali się w Kremlinie, gdzie rozpoczęły się burzliwe, pełne zdenerwowania obrady. W kongresie bierze udział około 2000 delegatów, niewielka garstka przybyła z zagranicy; olbrzymia większość są to delegaci, zamieszkali w Rosji, a reprezentujący delegacje różnych krajów.

Obrady do dnia dzisiejszego mają charakter walki „czystych“ komunistów z „oportunistami“.

Na kongresie niema tej serdeczności, cechującej inne kongresy, niema tego bezgranicznego zaufania do przywódców Kominterna, jest przeciwnie pewna obawa, że opornych poproszą „odpocząć“ na Łubiance, na rekolekcje. Znamiennem jest, że otwarty obecnie w Moskwie międzynarodowy zjazd czerwonych związków zawodowych, liczy zaledwie około 200 delegatów, a ma rzekomo reprezentować 16 milj. zorganizowanych robotników.

Wielu delegatów proponowało zwołanie kongresu do jednego z państw burżuazyjnych, tak oni „kochają“ czerwoną Moskwę, a gdy ten projekt odrzucono, nie przybyli na kongres. Delegaci, którzy tu się znajdują, są zupełnie odcięci od swoich organizacji. Za delegatami snują się czekiści (członkowie „czrezwyczajek“) z obawy, aby delegaci nie zechcieli zajrzeć głębiej w porządki komunistyczne na fabrykach i w państwowych instytucjach. Na kongresie panuje ciężka atmosfera. Część delegatów francuskich, angielskich i amerykańskich opuściła salę posiedzeń. Kongres odbywa się przy drzwiach zamkniętych dobrze strzeżonych i tylko oficjalne wiadomości przedostają się za mury Kremlinu. Olbrzymia ilość delegatów składa się z obywateli najrozmaitszych republik sowieckich, wchodzących w skład federacyjnej republiki rosyjskiej, są przedstawiciele wschodu w narodowych strojach, są i delegatki kobiet wschodnich z welonami, zakrywającemi twarz.

Polscy delegaci, którzy występują pod przybranemi nazwiskami, popisali się, jak zwykle, i złożyli dowód, że nie dorośli do tego, aby zająć stanowisko, reprezentujące z godnością grupę zorganizowaną w państwie niepodległem. Oni i dziś nie mogą się pogodzić z myślą, że Polska jest krajem niezależnym, a nie jakąś autonomiczną cząstką Rosji. Eks-esdecy, a dziś komuniści, trzymają się wiernie swych tradycji i delegat ich, Brandt, w swej krótkiej, a głupiej przemowie — po błyszczącej mowie Trockiego — wywołał niesmak nawet u „czystych“ komunistów. Brandt, narzekając na burżuazję polską, oświadcza, że polscy komuniści witali radośnie sowiecką armję czerwoną, która pustoszyła w zeszłym roku kraj nasz, że oczekiwali jej z utęsknieniem w murach Warszawy i tylko „zdrajcy“ socjalizmu, P. P. S-owcy otumanili chłopów i robotników, którzy stawili czoło „przyjaznej i bratniej armji czerwonej“. Brandt, witając z zachwytem mowę Trockiego, widzi w niej rękojmię przyszłego zwycięstwa komunizmu, bo „wódz armji czerwonej nie statystyką czy cyframi, lecz mieczem będzie operował“.

Do tego stopnia zwrot Brandta był głupi, że Trocki zmuszony był wyprowadzić z błędu zachwyconego komunistę oznajmiając, że do walki potrzebna jest i statystyka i cyfry, a jako przykład zaznaczył ironicznie, że dobry wódz musi znać cyfrę karabinów i spodni żołnierskich.

Polska na kongresie przedstawiona jest jako kraj najbardziej reakcyjny, gdzie „biały teror panuje wszechpotężnie“.

Moskwa, w lipcu 1921.

Jan Janowicz.

W goscinie u socjalistów amerykańskich i duńskich.

(Synteza podróży).

Zostałem wydelegowany przez Centralny Komitet Wykonawczy na Zjazd Polskich Socjalistów w Ameryce, który miał się odbyć 28 maja r. b. w Rochester, w stanie N-York. Opuściłem Warszawę 9 maja, udając się przez Paryż i Cherbourg do Nowego Yorku. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie ze swej podróży na później, chcę obecnie dać małą syntezę swojej podróży.

Pierwszy mój wiec był w Chicago, gdzie się znajduje Komitet Wykonawczy Związku Socjalistów Polskich i gdzie drukują się obydwa nasze pisma amerykańskie: „Dziennik Ludowy“ i „Robotnik Polski“. Na wiecu było przeszło 1.500 osób; przyjmowano mnie i tow. Czarnockiego z „Robotnika“ warszawskiego ogromnie serdecznie; zebrano na wiecu przeszło 500 dolarów. To był mój jedyny wiec przed Zjazdem.

Udałem się więc do Rochester. Zjazd rozpoczął się 28 maja w obecności 70 delegatów w sali Labour Lyceum. Całą pracę zjazdową charakteryzowały dwie cechy podstawowe: 1) bezwzględna łączność programowa z P. P. S. i 2) zwartość organizacyjna. Wyrazem pierwszej cechy był telegram, wysłany do P. P. S. zaraz na początku Zjazdu, oraz wybranie mnie jako delegata P. P. S. do Prezydjum Zjazdu; pozatem wogóle zjazd rochesterski ani na chwilę nie kwestjonował swego ścisłego ideowego związku z P. P. S. Co się tyczy owej drugiej cechy — zwartości organizacyjnej — wyraziła się ona w tym, iż Zjazd dał stanowczą odprawę tej małej komunizującej grupce z Chicago, która próbowała rozbić jedność Z. S. P. Ta grupka warcholska założyła nawet własne pisemko „Czyn“, poświęcone specjalnie ujadaniu na P. P. S. i na działaczy Z. S. P.; dużo tam też pisano o „nadużyciach“ finansowych kierowników Z. S. P. Na Zjazd rochesterski dopuszczono 2 przedstawicieli tych „czynowników“, aby sprecyzowali swe zarzuty. Ob. ob. Dąbrowski i Nowakowski na zjeździe jednak odwołali swe zarzuty finansowe i tylko coś niewyraźnego bełkotali o konieczności zerwania z P. P. S., przyłączenia do Amerykańskiej Partji Socjalistycznej do III Międzynarodówki i t. d. Zjazd dokładnie zdawał sobie sprawę z tego o co chodzi: ostatnie numery „Czynu“ stanęły wyraźnie na komunistycznej platformie, prawiąc o „fałszywym haśle niepodległości“, o dobrodziejstwach III Międzynarodówki etc.

Wysłuchawszy „referatów“ chicagoskich komunizantów, Zjazd jednogłośnie wydalił sześciu tego rodzaju warchołów z Z. S. P. W ten sposób powstały incydent został zlikwido-

wany. Naiwni ludzie, którzy szli śladami chicagoskich komunizantów obecnie jasno widzą, że ich poprostu nabierano na rozmaite fikcyjne „nadużycia" i t. d., ażeby niepostrzeżenie poprowadzić drogami komunistycznemi.

Czytelnicy „Robotnika" znają już przebieg zjazdu, zaznaczam więc tylko, że dyskusja była bardzo ożywiona i zarazem bardzo rzeczowa; charakterystycznym jest dla stosunków amerykańskich, że zabierali głos prawie wszyscy delegaci, szczegółowo analizując każdy drobiazg organizacyjny.

Zjazd odbywał się w bardzo serdecznej atmosferze i zakończył się po kilkudniowych obradach tradycyjnym odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych. Jednocześnie odbywały się w Rochester wiece z udziałem obu delegatów z Polski.

Następnie rozpocząłem objazd najważniejszych robotniczych kolonji polskich. Z Rochester udałem się kolejno do Buffalo, Toledo, Detroit; potem odbyłem kilkanaście wieców w Chicago, Milwaukee i okolicach i żegnany ucztą pożegnalną przez towarzyszy chicagoskich udałem się przez Detroit, Cleveland, Syrakuzy i t. d. do Nowej Anglji.

Tu, w Nowej Anglji oczekiwała mnie najtrudniejsza robota. Trzeba wogóle stwierdzić, że praca była niezmiernie intensywna i ciężka; dniem i nocą byłem przerzucany z miejsca na miejsce przy pomocy kolei, tramwaju, auta i t. d., nieraz wypadało po 3 wiece dziennie wśród nieznośnego skwaru i duszności. W Nowej Anglji odbyłem obszerną konferencję okręgową w Salem w stanie Massachusets a pozatem niezliczoną ilość wieców. Stamtąd przez Bridgeport udałem się do Filadelfji i Nowego Yorku, gdzie znowu odbyłem cały szereg wieców w samym mieście i okolicy.

Oprócz wieców urządziłem trzy wielkie odczyty o klerykaliźmie — w Chicago i o komunizmie — w Detroit i Nowym Yorku. W Chicago wydrukowałem dwie broszury, poświęcone kwestji klerykalizmu, która jak wiadomo jest w kolonji amerykańskiej ogromnie ostrą. Dyskusje były miejscami bardzo ożywione. Zabierali głos tak komuniści, jak i reakcjoniści z t. zw. Wydziału Narodowego w Ameryce. Jednakowoż komuniści polscy w Ameryce są niezmiernie słabi; nieco większą grupkę i nawet pismo własne posiadają w Detroit; wybitniejszych ludzi brak im zupełnie. Bez wyjątku wszędzie spotkałem się ze strony wiecujących z bardzo serdecznym przyjęciem; w niektórych miejscach urządzono delegatowi P. P. S. serdeczne owacje. Niezmiernie ciekawy objaw: Wydział Narodowy (a więc kompanja Smulskiego i t. d.) politycznie kompletnie zbankrutował i jest powszechnie znienawidzony. Jeśli gdzieniegdzie ośmielał się na wiecach ukazywać jakiś wydziałowiec, to zawsze zamaskowany.

Na wiece stawiano się bardzo licznie. Najliczniejsze były w Chicago, Detroit i okolicach Nowego Jorku, jak Brooklyn, Passaic i Newark.

Należy zważyć, że w Ameryce jednocześnie ze mną bawiło mnóstwo posłów sejmowych z innych partji, ale prawicowców spotkała zupełna klęska. Tak np. ks. Lubelskiego i Maślankę na zgromadzeniach zakrzyczano, Zagórskiemu z N. P. R. robotnicy rozbili organizacyjne zgromadzenie w Chicago; Załuska i Głąbiński wogóle nie ośmielali ukazywać się na wiecach w kolonjach robotniczych.

Pozatem konferowałem z rozmaitymi przedstawicielami amerykańskiego ruchu robotniczego. Tak n. p. w Milwaukee konferowałem z burmistrzem tow. Hoanem i tow. Bergerem, byłym posłem, a obecnie redaktorem „Labour Leader"; w Nowym Jorku konferowałem ze znanym przywódcą amerykańskiej partji socjalistycznej tow. Hillquitem, który właśnie napisał nową książkę „Od Marksa do Lenina". Jak się okazuje, amerykańska Partja socjalistyczna jest zupełnie rozbita. Liczyła niedawno 120.000 członków, obecnie zaś liczy coś około 10 tysięcy; znaczną „zasługę" oczywiście mają tu, jak wszędzie, komuniści, którzy wprawdzie w amerykańskim ruchu robotniczym nie odgrywają żadnej roli, ale do rozbicia partji socjalistycznej przyczynili się znakomicie.

30 czerwca opuściłem Nowy Jork, udając się na okręcie „United States" do Kopenhagi. Tu obserwowałem ogromne przygotowania tow. duńskich do obchodu 50-ciolecia partji socjalistycznej.

W imieniu P. P. S. złożyłem serdeczne powinszowania, ubolewając, że prawdopodobnie nie uda się nam z powodu własnego Zjazdu partyjnego przysłać specjalnego delegata.

Odbyłem dwie konferencje z towarzyszami duńskimi. Jedna odbywała się w redakcji „Socjaldemokraten", po której umieszczono obszerny wywiad w partyjnym dzienniku duńskim. Druga zaś zebrała oprócz członków redakcji z redaktorem na czele, także licznych tt. senatorów, posłów, działaczy zawodowych; na tej konferencji przedstawiłem obszernie stosunki polskie. Wyraziłem nadzieję, że stosunki socjalistyczne polsko-duńskie będą się zacieśniały coraz bardziej, na co red. tow. Börgbjerg odpowiedział w serdecznych słowach, wyrażając gorące pragnienia w tymże kierunku. Pozatem konferowałem jeszcze z reprezentantami organizacji P. P. S. w Danji. Polskich robotników jest w Danji zaledwie kilka tysięcy. Przeważnie są to robotnice, zatrudnione na plantacjach buraczanych i rozsiane po wyspach duńskich. Praca nasza jest bardzo utrudniona z powodu roboty klerykałów (księży), nie cofających się przed żadną denuncjacją.

Z Kopenhagi udałem się do Berlina. Tu konferowałem z redaktorem niezależnej „Freiheit" tow. Hilferdingiem, oraz redaktorem „Vorwärts'u" tow. Stampferem. Obaj stwierdzili znaczne osłabienie ruchu komunistycznego w Niemczech — w związku z klęską komunistycznego „putschu" marcowego, opozycyjną robotą komunisty Levi'ego, ostatnią ewolucją komunizmu rosyjskiego i wreszcie napaściami na komunistów ze strony drugiej partji komunistycznej w Niemczech, t. zw. K. A. P. D., świeżo wyrzuconej z Międzynarodówki moskiewskiej. Obaj także stwierdzili znaczne zbliżenie między większościowcami, a „niezależnymi", aczkolwiek o organizacyjnem połączeniu jeszcze mowy niema.

Taką jest w krótkich słowach synteza mojej podróży. O szczegółach później. Jedno chciałbym w końcu stwierdzić ponownie — wydajną i wytężoną pracę naszych polskich towarzyszy w Ameryce, na twardej glebie amerykańskiej. Stokrotnie wyrażali wobec mnie tęsknotę za krajem i chęć powrotu w najbliższej przyszłości do szeregów partyjnych w kraju. Niezłomna wierność naszej partji cechuje towarzyszy amerykańskich. Na to przywiązanie partyjne i tę robotę wytężoną odpowiadamy niewątpliwie wszyscy w kraju ze swej strony — uczuciem głębokiego uznania za ciężką pracę socjalistyczną na drugiej półkuli pod sztandarem P. P. S.!

K. Czapiński.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z nowych sonetów.

PIGMALJONKA.

...Jest coś z widmowej bieli bladego miesiąca
W cudzie krągłego łona i w ramion Karrarze
Tej mojej Przeczuwanej, o której wciąż marzę,
Że mi na pierś upadnie, ze szczęścia łkająca...

Jej dłoń anielska, droga z rzęs moich postrąca
Te łzy ciężkiego żalu, co w życia koszmarze
Mroczą me smutne oczy... sypnie złote żarze
W martwiejące źrenice, które Ból już zmąca...

...Ona głazu mej duszy będzie Pigmaljonką...
Pieszczącego szczebiotu jej srebrzystym
dzwonkiem
Będę się przysłuchiwał, jak ten, co ożywa...

...A ona w mych ramionach zaszlocha,
szczęśliwa,
I powie mi z uśmiechem dziwnym, srebrna
wiła,
Że cała ta kaźń życia tylko mi się śniła!..

Warszawa, dnia 22 lipca 1921 r.

Łańcuccy i Dąbale z „Gazety Warszawskiej" roztoczyli tkliwą opiekę nad partją naszą. Jeszcześmy się nie przygotowywali do kongresu partyjnego, a oni już chwycili się mającego rzekomo nastąpić rozłamu w P. P. S., już ronili łzy nad grobem partji naszej.

Czuła ta opieka dowodzi tylko, że endecja boi się P. P. S., jako jedynej partji, która położy kres rządom endeków w Polsce. Jak dotychczas, tak też w przyszłości, jedynym i poważnym wrogiem endecji pozostanie P. P. S.

Wiedzą o tem doskonale endecy i nie mogą nawet ukryć tego. Myśmy o pielgrzymce częstochowskiej endeków napisali kilka słów już po skończonej maskaradzie gwoli rozweselenia czytelników naszych, a organ Łańcuckich i innych zdrajców partji już dziś wróży o naszej przyszłości. Myśmy brali w cudzysłów słowo kongres, fałszywie użyte przez endeków dla oznaczenia ich pielgrzymki jasnogórskiej, a bezradne endectwo „mści się" i również nasz kongres bierze w cudzysłów. Ale przebolejemy to lekceważenie, zwłaszcza, że jest tak „robione", takie sztuczne.

I szczerze bawimy się, gdy czytamy, jak gazeta endecka rzuca nas do jednego kotła z komunistami, a jednocześnie staje gorąco w obronie „wybitnych" b. P. P. S-owców; jak pieści swego pupilka Łańcuckiego, obdarzając go zaufaniem wyborców (chyba endecy przemyscy wypowiedzieli się za Łańcuckim, bo robotnicy domagali się odeń złożenia mandatu), jak powołuje się nawet na zgniłków z budowskiego „Morgenstern".

Biedna endecjo, jakże źle z tobą, jeżeli do takiego uciekasz się towarzystwa i tam szukasz pomocy w walce z P. P. S.!

Ks. Konopka w Chełmie czyli kler gubi Polskę.

Istnieje w Polsce, jak wiadomo czytelnikom naszym, „Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela". Do Ligi tej zwrócili się delegaci ludności ukraińskiej na Wołyniu, przeważnie w Chełmszczyźnie i prosili o interwencję u władz polskich przeciwko prześladującym ich na miejscu władzom polskim, przedewszystkiem władzom duchownym. Szkoły pozamykane, cerkwie pozamykane, albo zniszczone.

Tak samo jest dzisiaj, jak było za carskich czasów.

Ukraińcy byli u władz, byli w Sejmie. Słuchano ich uważnie, nie kryjąc oburzenia naprzód na nich, następnie i na władze. Liga Obrony P. C. i O. postanowiła sprawdzić rzeczy na miejscu. Prezes Ligi w towarzystwie jednego z członków Zarządu zwiedzili Chełmskie, Hrubieszowskie. Przyglądali się uważnie zniszczonym cerkwiom, innym, zamienionym na kościoły rzymsko-katolickie, nauczycielom ukraińskim bez miejsca. Ludność wychodziła na ich spotkanie, dzieci rzucały im kwiaty pod nogi, przyjmowano ich chlebem i solą. Sypały się skargi bez końca. W tych skargach jaknajmniej było mowy o starostach, jaknajwięcej o duchowieństwie katolickiem. Nietylko Ukraińcy skarżyli się na kler, czynili to też i Polacy katolicy. Działa tam sławetny ks. Konopka i jedenastu jezuitów, którzy z Chełma promieniują na zewnątrz i katolicyzują ten kraj, jak biskup Ropp do spółki z podwładnym panu Ratajowi panem Piekarskim pragną nawrócić na jedyną wiarę rzymsko-katolicką bolszewicką Rosję! Ks. Konopka zamyka cerkwie, inne wysadza w powietrze przy pomocy dynamitu, zakazuje mówienia w szkołach pacierza po ukraińsku! Ludność nie ma się gdzie modlić, nie ma gdzie się uczyć, płacze i klnie. Płakali — kobiety, dzieci, starcy — wobec delegatów Ligi. Przedstawiciele tej ludności mówili z Polakami doskonałą polszczyzną. Lud ten mówi biegle po polsku — starzy i młodzi. Nie skarżyli się na starostów, skarżyli się na księży i na pomniejszych urzędników policyjnych, którzy znieważają ich relikwje, święte obrazy, znęcają się nad ich językiem; niewolą, stosują przymus zupełnie jak dawniej carski policjant prześladował ich język i więcej tylko prześladował język polski i kościół katolicki.

Ludność cicha, potulna, milcząca. Domy schludne, zamożne. Czystość w odzieniu. Ogrody. Urodzaj bogaty.

Pewnego dnia jakiś komendant zakazał śpiewów chóralnych! Ze strachu przestali śpiewać. Skarżyli się, że im śpiewać nie wolno (?!!). Delegaci prosili, żeby im co chóralnie zaśpiewali. Był to koncert jedyny w swoim rodzaju: tak śpiewa natura na wiosnę, gdy zrzuca z siebie kajdany lodowe zimy!

Delegaci wrócili z wycieczki zadowoleni. Gdyby kraj nasz na tych kresach, które znały Eulogjuszów, był reprezentowany nie przez ks. Konopkę i jedenastu braci Filipów, w krótkim czasie ludność ta mogłaby być pozy-

ST. ANDRZEJ RADEK.

—o—

Nieudały zamach.

Czterech bojowców, idąc sobie drogą, pośpiewywali wesoło. Wokoło nich szumiały dojrzewające zboża, zieleniły się sady i ogrody, które oblewało złotą jasnością słońce, staczające się ku zachodowi.

Wesoło, radośnie było na bożym świecie i wesoło, beztrosliwie biły serca bojowców.

Posuwali się wolniutko — mieli bowiem czas i darli się w niebogłosy, jakby ich kto ogniem przypiekał.

Nagle ucichli. Z tyłu za sobą posłyszeli również okropne śpiewanie, muzykę i wściekłe pokrzykiwania.

— Wesele jedzie — oznajmił Walek, przysłuchawszy się lepiej.

Jakoż wkrótce nagoniły ich trzy furmanki weselników. Kiedy zaś muzyka urżnęła oberka tuż nad uchem Walkowi — nie wytrzymał. Kopnął ziemię nogą i puścił się w tany. Weselnikom okropnie się to podobało.

— Wiwat! Hola! Wsiadajta z nami!

Bojowcom nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Wsiedli — pojechali.

Huczne, przehuczne było to wesele!

— Od kulika do kulika

— Stoi karczma, rznie muzyka!

— Niech żyje rewolucja! Precz z caratem! — śpiewał i pokrzykiwał Walek, wodząc rej tańcami.

— Zbawienie w rewolucji — mówił Kuba, siedząc za stołem otoczony chłopami. Jeśli chcecie Polskę mieć i sprawiedliwość mieć, to — kosy na sztorc i za mną! Pójdziecie tam, gdzie ja każę!

— Pójdziemy, panie Kubo, bracie kochany — pójdziemy i co nie przykażecie — zrobimy! A jakże.

— Każecie na Moskali — dobrze, każecie na księży i panów — wyrżniemy!

— Dlaczego nie! Jeno wypijcie jeszcze ten kielunio gorzałczyny.

— Za zdrowie i za szczęście.

— Co? Ten kielunio! Nie. Świat i tak już shańbiony, bo pijany.

Było już dobrze pod południe, kiedy śpiącego Kubę przejął nagle niepojęty, śmiertelny lęk. Obudził się i posłyszał czyjeś szybkie stąpanie po słomie i cichy szept.

— „Dawaj skarej — taka twoja mać — wierowku"!

W jednym okamgnieniu Kuba wytrzeźwiał. Cichutko wydobył browning i, leżąc dał dwukrotnie po dwa — szybko jak myśl następujące po sobie strzały. Tak strzelać nauczył go Franek Gibalski.

Chciał się Kuba zerwać, lecz w tej chwili zagruchotały strzały za stodołą i kule ze wściekłym piskiem posypały się w deski tuż nad głową Kuby. Do stodoły wpadł chudy, wysoki strażnik — ryknął z przerażenia i padł na klepisko. Kuba spokojnie zakładał do rewolweru świeży magazyn.

Z kartoflanej naci wynurzyli się teraz Walek i Sokół. Weszli do stodoły, obejrzeli trupy strażników i po chwili, nie mówiąc do siebie ani słowa, śpiesznie wszyscy czterej wyszli na drogę.

Gnali już tak z półtorej godziny. W pewnej chwili spojrzał Kuba na zegarek i rzekł znękanym głosem:

— Spóźnimy się.

Na to Walek i Sokół puścili się w kłus, a za nimi pobiegł Kuba i Jasion. Pozdejmowali czapki i kurtki, porozpinali koszule. Od słońca spływał nieznośny żar — duszność tamowała im oddech w gardle, a po ciele spływały strugi potu.

— O Boże, Boże — jęczał Jasion — trzeba nam było wziąć konie u chłopów.

— Konie — rzekł Kuba, który już dawno o tym myślał.

— Konie. — A może na wesele pójdziesz jeden z drugim — bydlaki?

— A ty, niby gdzieś był?

— Słuchaj — lepiej się do mnie nie odzywaj.

I biegli dalej — milcząc, ale już coraz wolniej.

— Kto ma zapały od bomb — zagadał znowuż Kuba.

— Ja — odparł Walek.

— A niech to wszyscy djabli... Nawet gdyby chcieli sami robić, to nie mają zapałów.

— Która godzina? — zapytał Jasion.

— Wpół do czwartej. Na nic już, na nic. Hańba! Ja już nie mogę.

— Rozpękną mi się chyba piersi.

Naraz Sokół począł się rozbierać.

Zrzucił koszulę, buty i spodnie. Porwał potym od Walka pudełko z zapałami i popędził naprzód. Pozostali trzej podyndali za nim. Oczy ich utkwione w Sokoła zda się popychały go i nagliły. Wkrótce Sokół zbiegł za górę i znikł im z oczu.

— Dobiegnie, dobiegnie!

Nadzieja wstąpiła w serca. Poskoczyli i oni raźniej, bo oto na widnokręgu z pośród zieloności — poczęły się wyłaniać czerwone budynki stacyjne.

— Ho! ho! — krzyknął Jasion i ruszył jak to mówią z kopyta. Naraz stanął i zapatrzył się gdzieś w siną dal.

— Pociąg — wyszeptał z przerażeniem. Stanęli teraz Kuba i Walek i patrzyli w oniemieniu jak przez zielono-złociste pola sunął niby wąż szybko czarny olbrzymi potwór. Na chwilę zatrzymał się przed stacją, poczym, buchając kłębami dymu — jakby się zgniewał, że musiał stanąć — pomknął dalej, aż wreszcie znikł za lasem.

Oczy bojowców wyrażały rozpacz. Milcząc — poczęli iść znowu ale już bardzo wolno, tymbardziej, że Walkowi buchnęła krew ustami. Wzięli go więc pod ręce i prowadzili aż do miejsca, gdzie leżał Sokół brudny, zakurzony i śmiertelnie znużony.

Odpocząwszy z godzinę — powlekli się ku stacji. Tu zdała od budynku zaboczyli instruktora, który miał powierzone kierownictwo tą robotą. Spacerował w cieniu drzew i nerwowo gryzł munsztuk od papierosa. A zobaczywszy ich rzucił się z taką furją, jakby go miljon djabłów obstąpiło.

— Ja was... To w tę porę! Oby was pioruny wystrzelały! Gdzie zapały? Cały sztab przejechał! Generałowie!

— Tfu na taką robotę! — odwrócił się i poszedł. Zdaje się, że po to tu tylko czekał.

Strapieni srodze bojowcy — poszli nad rzekę, aby się wykąpać.

— A teraz zjedzmy co—mówił Sokół już po kąpieli — a potem będziem rozpaczali. Ponieważ nikt się nie odezwał, więc żując ogromny kawał chleba, mówił dalej:

— Ja tam wcale ani tego sztabu, ani generałów nie żałuję. Możemy ich natrzaskać jak śledzi, rozumie się, nie wybierając. Ale nasz sztab chce, żeby przytym był zaraz efekt i żeby wybierać winnych. A jabym chciał — aby oni mi pokazali, który z nich jest niewinny. Wszyscy są godni kuli bojowca! Tylko u nas zadużo jest agitatorów. Taki z przeproszeniem agitator, gotów sobie ręce i nogi poucinać — siedem razy dać się powiesić — byle wiedział, że to zrobi efekt i zaagituje tak zwane masy. Wstrętny naród.

— Hańba! — rzekł Kuba, myśląc o nieudanym zamachu.

— Ma się rozumieć, że hańba — prawił Sokół. — Jabym sobie w łeb strzelił, gdyby mi kazali zostać agitatorem.

— Co ty partolisz! — zawołał Kuba. — Gdzieżeś ty się takiego rozumu nauczył?

— I pomyśleć tylko, cały sztab!—lamentował Walek. — Eh! jeśli jeszcze zobaczę kiedy jakie wesele, albo muzykę — to wprost będę w to tałałajstwo strzelał.

— Hańba! — rzekł po raz drugi Kuba.

— Wszystko mi jedno — odparł Walek — już i tak jestem shańbiony przez to spóźnienie.

(Dok. nast.).

skana dla Polski. Ale bywają w tym kraju ministrowie, którzy opowiadają, że „za pięćdziesiąt lat nie będzie ani białorusinów, ani małorusinów, ani litwinów". Oni bowiem uczynią z nich... Polaków. Bywają księża, którzy otwierają przy pomocy dynamitu cerkwie, palą całe urządzenie wewnętrzne, aby stanąwszy na gruzach, wyświęcać cerkiew na kościół i mówić o wiekuistym zwycięstwie kościoła. „Widzicie, Rzym zawsze zwycięża!" Bywają i tacy, co nauczycielom ludowym mówią, żeby zmieniali wiarę a dadzą im pozwolenie na nauczanie...

Znamy wszyscy kwestję ruską we wschodniej części Galicji... Wiemy, ile kosztowała energji, przykrości, smutku, do czego doprowadziła kraj. Wiemy, że istnieje i w jakim znaczeniu istnieje jeszcze dzisiaj dla niektórych państw Zachodu kwestja „Wschodniej Galicji". I w takiej chwili państwo polskie nie jest w stanie poskromić przedstawicieli świętego Ignacego Lojoli na rubieży Rzeczypospolitej. Jak za Wazów braciszkowie zakonni organizują Polsce jeżeli nie wojnę kozacką to napewno nastrój wojny rusko-polskiej. Ostatnia godzina, aby opamiętać się. Jedna może być tylko polityka na Wschodzie i na Zachodzie — polityka państwa polskiego nie polityka kościoła czy partji politycznej, polityka tej lub owej partji politycznej. Ta polityka państwowa może być zbudowana jedynie tylko na zasadzie pokoju i pojednania wewnętrznego. Gdyby nawet polityka zagraniczna była dla nas sezamem, którego zaklęcia nie posiadamy. Gdyby się niektórym partjom naszym zdawało, że my tylko sami o losach naszego kraju decydujemy—gdyby czynniki kierujące w państwie zapomniały już, że obowiązuje Polskę Traktat Wersalski ze wszystkiemi anneksami, to istnieje przecież Konstytucja 17 marca przez Sejm uchwalona. Konstytucja przyobiecała wszystkim narodowościom nasz kraj zamieszkującym gwarancję wiary i języka, zaś na kresach tłumaczymy te przepisy konstytucji w ten sposób, że — jezuici księdza Konopki zamykają tam cerkwie Ukraińców a inspektor szkolny nie dopuszcza do zakładania szkół ludowych ukraińskich ani do nauczania języka ukraińskiego w szkołach polskich. Niewiadomi agitatorzy zabraniają tej ludności śpiewać...

J. N. Kalicki.

Z Łotwy.

Przyczyna upadku gabinetu Ulmana. — Uchwała C. K. partji socjalistycznej. — Rozłam w partji. — Brak konsekwencji.

Reakcyjny gabinet Ullmanna-Berga musiał ustąpić wskutek votum nieufności, udzielonego mu przez parlament. Przyczyną ataku na rząd było to, że rząd chciał obejść ustawę rolną i bezprawnie pozostawił w rękach szlachty kilka majątków na wywłaszczonych wielkich folwarkach. Krok ten ze strony rządu skłonił nawet partję chłopską popierającą go dotychczas, do opozycji.

By nie dopuścić do powrotu rządów reakcyjnych, partja socjalistyczna postanowiła wziąć udział w rządzie koalicyjnym z partjami demokratycznemi, pod pewnemi wszakże warunkami. Przedłożono tym partjom program, uwzględniający interesy robotników, zabezpieczający demokrację w kraju i domagający się bliskch wyborów do nowego parlamentu. Ale układy nie doprowadziły do pożądanego skutku, ponieważ partje burżuazyjne zlękły się zbyt wielkiego wpływu socjalistów w rządzie.

Wówczas prawe skrzydło partji — bez wiedzy frakcji socjalistycznej w parlamencie i Centr. Kom. partji — nawiązało na własną rękę rokowania z partjami burżuazyjnemi. Po kilku dniach udało się utworzyć gabinet z Meierotzem na czele i czterema socjalistami prawicy (Salnajs, Dukurs, Osolin i Holzmann). Dwie trzecie gabinetu tworzą przedstawiciele burżuazji, przyczem reakcyjny Związek chłopski otrzymał najważniejsze teki (sprawy zagr. wewnętrzne, finanse, komunikację).

Ponieważ prawica partji nie ma większego wpływu na masy, przeto nie należy oczekiwać, aby nowy rząd przeprowadził poważniejsze reformy w życiu polityczno-społecznem Łotwy. Już na trzeci dzień po utworzeniu nowego rządu sąd wojenny skazał na śmierć członka „Bundu,' — Brauna na podstawie fałszywych oskarżeń o komunizm, mimo, iż Braun był przeciwnikiem komunistów i zwalczał ich.

17 posłów socjalistycznych i 2 członków Kom. Centr. wydalono z partji za uprawianie polityki koalicyjnej wbrew uchwałom Centr. Komitetu w warunkach jaknajbardziej niepomyślnych. Z partji wystąpiło niewielu członków, nie doszło do większego rozłamu, gdyż żadna z organizacji lokalnych nie przyłączyła się do prawicy. Konferencje okręgowe potępiają krok prawicy w parlamencie i domagają się złożenia mandatów.

Z 58 posłów socjalistycznych — 41 pozostaje w dawnej frakcji. Kierownictwo związków zawodowych, jakoteż prasa partyjna są nadal całkowicie w rękach większości dotychczasowej.

Mniejszość utworzyła nową partję pod nazwą „mieńszewików", mimo, że obecni rosyjscy „mieńszewicy" wyrzekliby się napewno nowych imienników.

Powyższe przesilenie w partji socjalistycznej Łotwy jest znamienne z tego względu, że jeszcze przed rozłamem Kom. Centr. partji w większości swej wypowiedział się na rzecz rządu koalicyjnego, przedkładając, oczywiście, swe warunki. Postępując w ten sposób, uczyniła partja ta to samo, co czyni partja belgijska, którą za jej współpracę w rządzie koalicyjnym tak potępia wiedeńska „Wspólnota", **do której należy też łotewska partja socjalistyczna.**

Projekt ordynacji wyborczej.

W projekcie ordynacji wyborczej do Sejmu, rozpatrywanym obecnie przez Radę ministrów, przyjęto za podstawę dekret z dnia 28 listopada 1918 r. z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych przy wyborach z dzielnic, później przyłączonych do Polski. Pozatem wprowadzono pewne poprawki, dotyczące terminologji.

Według nowej redakcji projektu wyborca powinien być przynajmniej od przedednia zarządzenia wyborów mieszkańcem obwodu, nie zaś okręgu, gdyż niemożliwe jest sporządzanie spisu wyborców według okręgów. W danym okręgu można będzie kandydować tylko z jednej listy i kandydaci muszą piśmiennie wyrazić swoją zgodę na wystawienie ich kandydatury.

Do najważniejszych zmian należy system podziału mandatów między okręgi. Przy poprzednich wyborach liczba mandatów z każdego okręgu była z góry przewidziana (mniej więcej jeden mandat na 50 tys. mieszkańców), obecnie zaś jest uzależn ona od liości głosujących, przyczem jeden mandat przypada na 25 tys. głosów; pozostałość 15 tys. głosów również otrzymuje jeden mandat. Odsetek głosujących nie przekracza normalnie 70 pr.; przy 60 pr. mielibyśmy od 313 do 324 posłów, o ile zaś odsetek ten wzrósłby do 80 pr., liczba posłów dosięgłaby 418 do 432.

Projekt min. spr. wewn. przewiduje nowy podział na okręg wyborcze. Nowych okręgów ma być 58. Numeracja rozpoczyna się na Pomorzu, biegnie wężykowatą linją i kończy się na Śląsku Cieszyńskim. Przy podziale na okręgi starano się, aby stanowiły one kompleksy jednolite pod względem charakteru gospodarczego i zespolone komunikacyjnie, nie wszędzie jednak zasada ta została przeprowadzona konsekwentnie. Granice województw i powiatów nie zostały nigdzie naruszone. Terytorja Górnego Śląska i Wileńszczyzny zostały uwzględnione.

Dodajemy poniżej wykaz okręgów wyborczych, przyczem miasto, stojące na czele, jest siedzibą okręgowej komisji wyborczej i nadaje nazwę okręgowi.

1) Kościerzyna, Puck, Wejcherowo, Kartuzy, Tczew, Starogard, Chojnice (425 tys.).

2) Grudziądz, Lubawa, Działdowo, Brodnica, Wąbrzeźno, Toruń, Chełmno, Świec. Tachcia (506 tys.).

3) Płock, Lipno, Rypin, Sierpc, Płońsk (507 tys.).

4) Ciechanów, Mława, Przasnysz, Mchów, Pułtusk (483 tys.).

5) Łomża, Ostrołęka, Kolno, Szczuczyn, Białystok (588 tys.).

6) Grodno, Wołkowysk, Sokółka, Augustów, Suwałki, Sejny (528 tys.).

Okręgi nr. 7, 8 i 9 zarezerwowane są na wypadek rozwiązania kwestji wileńskiej w duchu przyłączenia do Polski.

10) Nowogródek, Stołpce, Nieśwież, Baranowicze, Słonim (467 tys.).

11) Pińsk, Łuniniec, Sarny, Kamień Kaszyrski, Drohiczyn, Kosów, Prużany, Kobryń, Brześć Litewski (708 tys.).

12) Bielsk, Białowieża, Wysokie Mazowieckie, Ostrów (368 tys.).

13) Siedlce, Konstantynów, Sokołów, Węgrów (387 tys.).

14) Warszawa (powiat), Radzymin, Mińsk Mazowiecki (437 tys.).

15) Warszawa, miasto (945 tys.).

16) Łowicz, Skierniewice, Rawa, Grójec, Błonie, Sochaczew (637 tys.).

17) Włocławek, Gostynin, Kutno, Nieszawa (450 tys.).

18) Mogilno, Bydgoszcz, Inowrocław, Strzelno, Witkowo, Żnin, Szubin, Wyrzysk (503 tys.).

19) Gniezno, Poznań Wsch., Srem, Jarocin, Września, Środa, Wągrowiec, Oborniki, Chodziec, Czarnków (498 tys.).

20) Poznań miasto, Poznań zach., Grodzisk, Kościan, Smigiel, Babimost, Nowotomyśl, Międzychód, Szamotuły (522 tys.).

21) Ostrów, Krotoszyn, Rawicz, Leszno, Gostyń, Koźmin, Pleszew, Odolanów, Ostrzeszów, Kępno (463 tys.).

22) Kalisz, Słupca, Konin, Koło (593 tys.).

23) Sieradz, Turek, Łęczyca (452 tys.).

24) Łódź (powiat), Łask, Brzeziny (534 tys.).

25) Łódź — miasto (424 tys.).

26) Piotrków, Noworadomsk, Wieluń (586 tys.).

27) Kielce, Końskie, Opoczno.

28) Radom, Iłża, Kozienice (505 tys.).

29) Garwolin, Puławy (339 tys.).

30) Łuków, Radzyń, Biała Podlaska, Włodawa (465 tys.).

31) Lublin, Lubartów, Chełm (525 tys.).

32) Łuck, Kowel, Luboml, Włodzimierz Woł., Horochów (679 tys.).

33) Równe, Dubno, Ostróg, Krzemieniec (814 tys.).

34) Złoczów, Przemyślany, Zborów, Brody, Radziechów, Kamionka Strumiłowa (526 tys.).

35) Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew, Jaworów, Cieszanów (498 tys.).

36) Zamość, Hrubieszów, Tomaszów (416 tys.).

37) Janów, Biłgoraj, Krasnystaw (394 tys.)

38) Opatów, Sandomierz, Stopnica (481 tys.).

39) Miechów, Pińczów, Olkusz (455 tys.).

40) Częstochowa, Włoszczowa, Jędrzejów (434 tys.).

41) Będzin (405 tys.).

Okręgi 42, 43 i 44 zostały zarezerwowane dla przypaść mających Polsce części Górnego Śląska.

45) Kraków, Chrzanów, Podgórze, Wieliczka (464 tys.).

46) Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce, Mielec (608 tys.).

47) Rzeszów, Strzyżów, Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg (423 tys.).

48) Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Przemyśl (460 tys.).

49) Sambor, Stary Sambor, Drohobycz, Rudki, Mościska (505 tys.).

50) Lwów, Gródek, Bóbrka (537 tys.).

51) Tarnopol, Brzeżany, Podhajce, Skałat, Zbaraż (508 tys.).

52) Czortków, Buczacz, Trembowla, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki (579 tys.).

53) Kołomyja, Horodenka, Śniatyń, Kosów, Peczeniżyn, Nadwórna, Tłumacz (645 tys.).

54) Stanisławów, Kałusz, Bohorodczany, Dolina, Skok, Tarka, Stryj, Żydaczów, Rohatyn (868 tys.).

55) Sanok, Lipsko, Dobromil, Brzozów, Krosno (444 tys.).

56) Nowy Sącz, Limanowa, Grzybów, Gorlice, Jasło (436 tys.).

57) Wadowice, Myślenice, Nowy Targ, Spisko-Orawski, Żywiec, Biała, Oświęcim (548 tys.).

58) Cieszyn, Bielsk (143 tys.).

Budowa polskiej floty handlowej a rząd polski.

Polacy w Ameryce zorganizowali pod kierownictwem fachowych i pracowitych osób „Polską Linję Okrętową", mającą na celu stworzenie potężnej floty handlowej dla Rzeczypospolitej Polskiej. Pracę swą podjęli samorzutnie bez pomocy rządu polskiego Zakupiono pierwszy statek pasażersko-pocztowy, który pod nazwą „Józef Piłsudski", jako pierwszy okręt pod flagą polską ma wyruszyć w drogę do Nowego Jorku.

Zdawałoby się, że w Polsce wszyscy powinni zrozumieć znaczenie floty handlowej dla odradzającej się Polski, że przedewszystkiem rząd polski wprost obowiązany jest popierać ze wszystkich sił pracę i wysiłki „Polskiej Linji Okrętowej".

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Rząd udziela koncesji najrozmaitszym towarzystwom obcokrajowym, które nadomiar złego nie dopuszczają do współpracy Polaków. Rząd polski domaga się słusznie przyznania Polsce Gdańska, rząd buduje jeszcze port w Gdyni, lecz na cóż zda się to wszystko, jeżeli rząd nie stworzy polskiej floty handlowej, bo przecież od lat 2-ch ani jeden jeszcze polski okręt handlowy nie zawitał do Gdańska.

Jeżeli rząd polski udzielał koncesji licznym towarzystwom obcym, to czyż nie jest jego obowiązkiem wspomagać i popierać „Polską Linję Okrętową"?

Rząd niemiecki wyasygnował 4,700,000,000 marek niemieckich na odbudowę floty handlowej. Inne rządy dają koncesję obcokrajowcom wtedy, gdy zapewniony jest byt własnej floty — u nas dzieje się wręcz przeciwnie.

Rząd polski powinien też pomyśleć o własnej kwarantannie w Tczewie lub Gdyni.

Konieczności posiadania własnej floty dowodzi i to, że pocztę polską z Ameryki nielitościwie rabują załogi obcych okrętów i dają się dotkliwie odczuwać nietylko społeczeństwu polskiemu w Ameryce i w Polsce, ale nawet i rządowi polskiemu, jak to okazało się przy kradzieży kilku miljonów złotych polskich, podczas przewozu z Londynu do Gdańska na duńskim parowcu „Moskov".

Polacy w Ameryce gotowi są budować wielka flotę handlową, ale pod warunkiem, że rząd polski będzie ich popierał, w przeciwnym bowiem razie wysiłki ich będą daremne.

Kronika sejmowa.

Odpowiedź na interpelację.

Na interpelację posła tow. Pączka i tow. z dn. 27.V, wsprawie pobicia żołnierzy W. P. przez por. L. Borowskiego, Min. Spr. Wojsk. nadesłał na ręce p. Marszałka Sejmu odpowiedź, że sprawę tę skierował na drogę sądową, a o jej wyniku zawiadomi w swoim czasie p. Marszałka.

Kronika polityczna.

21-go b. m. przybył do Berlina wiceminister Dąbski, skąd udaje się przez Sztokholm do Helsingforsu, aby wziąć udział w konferencji Państw Bałtyckich. Wiceminister Dąbski omawiał z przedstawicielami prasy polskiej cały szereg spraw aktualnych. (E. E.).

***

Onegdaj przyjechał do Warszawy poseł polski przy rządzie norweskim, p. Czesław Prószyński.

***

Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie Komisji, która się zajmowała likwidacją Zarządu Ziem Wschodnich.

Komisja postanowiła się z kolei także zlikwidować i przekazać spuściznę po sobie ministerjum skarbu.

Pan Herse w roli dyplomaty

W związku ze wzmianką, jaka ukazała się w „Robotniku" z dnia 15 lipca, a dotyczącą rzekomych wyjazdów pp. Hersego i Spiessa w charakterze kurjerów dyplomatycznych, Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje:

P. Herse nie posiadał paszportu dyplomatycznego, lecz jechał 21 czerwca b. r. za paszportem Nr. 28353 (8659), wydanym przez Komisarza Rządu, jako delegat Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Handlu i Finansów na posiedzenie Izby Handlowej w Londynie; miał on zlecenia od zainteresowanych Ministerjów i wiózł ze sobą materjał urzędowy na wspomniane posiedzenie.

Materjał ten ze względu na jego charakter urzędowy był opieczętowany, a p. Herse wiózł go listem kurjerskim.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że list kurjerski jest ważny tylko na jedną rutę, a twierdzenie, że p. Herse jeździ jako kurjer dyplomatyczny jest nieścisłe. Co się tyczy p. Spiessa, to M. S. Z. nie używało go jako kurjera dyplomatycznego. P. Spiess nie posiadał paszportu dyplomatycznego lecz — jak inni konsulowie honorowi — t. zw. feuille de route, jako konsul honorowy norweski. (P. A. T.).

***

Znamiennym dla stosunków w M. S. Z. jest fakt, że trzeba było dopiero powrotu p. Hersego z Londynu, aby Minist. dowiedziało się, czy p. Herse miał paszport dyplomatyczny, czy nie. Okazało się, że p. Herse nie miał tym razem paszportu dyplomatycznego, ale był kurjerem rządu polskiego, że miał materjał urzędowy na posiedzenie Izby Handlowej w Londynie. Możnaby przypuścić, że rząd w celach oszczędnościowych skorzystał z okazji wyjazdu p. Hersego na zjazd przemysłowców i kupców, by za jego pośrednictwem wysłać paczkę urzędową. Ale tylko naiwny uwierzy, że rząd polski posłużył się p. Hersem, a nie odwrotnie p. Herse rządem polskim, że p. Herse wyjechał na koszt własny, albo na koszt Związku Przemysłowców, a nie na koszt Skarbu.

Cóż z tego, że list kurjerski jest ważny na jedną tylko rutę? Gdy zajdzie potrzeba p. Herse bez trudu otrzyma nowy list kurjerski i odbędzie nową rutę. I skąd ta zażyłość specjalisty od mód damskich z M. S. Z.? Czyżby po pianiście i weterynarzu zapanować miał w tym ministerjum mistrz konfekcji damskiej?

Sprawa Śląska.

ODPOWIEDŹ FRANCUSKA NA NOTĘ ANGIELSKĄ.

Paryż, 22 lipca.

(E. E.). Dnia 21 b. m. wieczorem ambasador francuski w Londynie wręczył osobiście lordowi Curzonowi notę w sprawie Górnego Śląska następującej treści:

Punkt widzenia różni się od zapatrywań angielskich. Rząd francuski w dalszym ciągu przekonany jest, iż najpilniejszą sprawą jest posłanie posiłków na G. Śląsk w celu utrzymania porządku i nakazania zarówno Niemcom, jak i Polakom posłuchu dla przeszłych decyzji. Zresztą komisja międzysojusznicza w Opolu jednomyślnie domaga się przedewszystkiem nadesłania posiłków, następnie zaś jaknajszybszego rozstrzygnięcia sprawy podziału terytorjum plebiscytowego. Wysłanie wojsk międzysojuszniczych powinno nastąpić przed zwołaniem posiedzenia Rady Najwyższej. Francja ze swojej strony gotowa jest wysłać na G. Śląsk jedną dywizję i ma nadzieję, że zarówno Anglja jak i Włochy nakażą zarządzenia podobne.

Podczas, kiedy posiłki międzysojusznicze będą koncentrowane i wysyłane, jednocześnie należałoby wyznaczyć rzeczoznawców, którzyby mogli się zebrać już w przyszłym tygodniu celem wszechstronnego zbadania sprawy podziału, oraz zredagowania wniosków, mających stanowić podstawę dla obrad i decyzji rady najwyższej, zebranej ewentualnie w początkach sierpnia.

Rząd francuski nie sprzeciwia się bynajmniej zwołaniu Rady najwyższej. Pragnie jednak, by zebranie to dało wyniki pozytywne. W związku z tem niezbędne jest wzmocnienie oddziałów sprzymierzonych, a to w tym celu, by przyszłe decyzje Rady najwyższej, oparte na dodatkowych pracach rzeczoznawców, znalazły posłuch u wszystkich.

Londyn, 22 lipca.

(PAT.). (Havas). St. Aulaire zakomunikował Curzonowi odpowiedź Brianda na notę angielską w sprawie G. Śląska. Curzon podkreślił z naciskiem konieczność natychmiastowego rozwiązania problemu górnośląskiego przez Radę Najwyższą bez uprzedniego odbywania zebrania rzeczoznawców i wykazał zgodność poglądów angielskich z opinją, wyrażoną we wspólnej nocie członków komisji międzysojuszniczej w Opolu, która domaga się natychmiastowego rozwiązania sprawy. Zdaniem Curzona wysyłka posiłków ma być sposobem do opóźnienia rozwiązania problemu górnośląskiego.

FRANCUSCY CZŁONKOWIE KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Bytom, 22 lipca.

(E. E.). Jako rzeczoznawców francuskich w Komisji rzeczoznawców rząd francuski zamianował pp. Laroche, Fromageaux i Massigny. Nowomianowani członkowie mają objąć urzędowanie w przyszłą niedzielę.

STANOWISKO RZĄDU ANGIELSKIEGO NIEZMIENIONE.

Londyn, 21 lipca.

(PAT.). (Havas). Reuter dowiaduje się, iż nadejście noty komisarzy międzysojuszniczych w Opolu w niczem nie zmieni stanowiska rządu angielskiego, ponieważ osnowa tej noty potwierdza konieczność szybkiego uregulowania sprawy przez Radę Najwyższą.

RZĄD NIEMIECKI JEST NARAŻONY NA UPADEK.

Berlin, 21 lipca.

(PAT.). W rozmowie z przedstawicielem „United Press" kanclerz Wirth udzielił wyjaśnień w sprawie położenia, w jakiem znajduje się rząd niemiecki wobec sankcji karnych i z powodu stanowiska Brianda w sprawie górnośląskiej. Kanclerz oświadczył, że układ finansowy, zawarty z mocarstwami sprzymierzonemi w sprawie odszkodowań, jest zagrożony, oraz, że obecny rząd może być narażony na upadek, o ile nie będzie mógł stanąć przed narodem i parlamentem niemieckim z poważnemi zdobyczami politycznego w sprawie sankcji i G. Śląska. Kanclerz wyraził przekonanie, że w tym wypadku parlament nie zatwierdzi programu finansowego, a bez tego zatwierdzenia gabinet Wirth-Rathenau jest niezdolny do życia. Sytuacja ta została dokładnie przedstawiona ambasadorowi angielskiemu w Berlinie. Wreszcie kanclerz podkreślił, że ostatnia nota Brianda w sprawie G. Śląska była dla niego policzkiem.

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA.

Gdańsk, 22 lipca.

(PAT.). Z Berlina donoszą: Ambasador francuski w Berlinie otrzymał wczoraj odpowiedź z Niemiec na notę Brianda w sprawie wysłania posiłków na Górny Śląsk.

RATHENAU O SYTUACJI NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 22 lipca.

(PAT.). W rozmowie z przedstawicielem „Berliner Tageblattu" minister Rzeszy Rathenau oświadczył że obecne położenie na Górn. Śląsku jest krytyczne. W nowe powstanie Polaków on nie wierzy. Omawiając ostatnią notę Brianda w sprawie przygotowań niemieckich na G. Śląsku, minister starał się wykazać, że chodzi tu o to, aby ludność niemiecka na G. Śląsku w razie nowego polskiego powstania nie była bezbronną. W razie rozstrzygnięcia losu G. Śląska należy natychmiast przywrócić władzę niemiecką na tym terenie. Przeciwko ewentualnym polskim zaburzeniom musi być przygotowana większa ilość Reichswehry, któraby zajęła miejsce wycofujących się wojsk koalicyjnych. W końcu minister Rethenau oświadczył, że z kół górnośląskich otrzymuje wiadomości o istnieniu na G. Śląsku niebezpieczeństwa putschu ze strony tamtejszych żywiołów niemieckich, zwłaszcza ze strony „samoobrony", skierowanego przeciwko niemieckiemu rządowi. Zdaniem ministra zwrócić należy baczną uwagę na te machinacje.

Dzienniki niemieckie w Gdańsku, podając te informacje, zaznaczają, że sami ministrowie niemieccy dostarczają coraz to nowego materjału, obciążającego Niemcy.

DOOKOŁA RADY NAJWYŻSZEJ.

Bytom, 21 lipca.

P.A.T. Niemiecka prasa górnośląska donosi na podstawie wiadomości z Berlina, że wobec wyrażonej propozycji rządu angielskiego, przesłanej rządowi francuskiemu, możliwości zastąpienia na zebraniu Rady Najwyższej Lloyd'a George'a przez Curzona, uważają w Berlinie zastępstwo to za bardzo prawdopodobne, gdyż niekorzystne wrażenie mowy Lloyd George'a z 18 maja nie osłabło jeszcze we Francji.

Paryż, 21 lipca.

(E. E.). Według informacji miarodajnych kół rządowe francuskie dążą do odłożenia terminu zwołania Rady Najwyższej. Opinja polska winna uznać ten punkt widzenia, bowiem rząd francuski broni w tym wypadku zarówno interesów polskich jak i własnych. Najważniejszym warunkiem jest by ludność polska na Górnym Śląsku zachowała zupełny spokój pomimo prowokacji niemieckich, które powtarzają się stale i napewno powtarzać się będą w przyszłości.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

— W Berlinie odbywają się obecnie konferencje przemysłowców górnośląskich.

— Przejścia graniczne z Niemiec do Polski będą kontrolowane przez Anglików celem ukrócenia przemytnictwa i przekraczania granicy. Na razie nie zaprowadzono całkowitego zamknięcia granicy, jedynie tylko zaostrzono kontrolę.

— Komisarze międzysojuszniczy na Górnym Śląsku w przewidywaniu wybuchu nowych zaburzeń żądają powiększenia oddziałów międzysojuszniczych z obecnej liczby 20.000 ludzi do 60.000 ludzi.

— Władze koalicyjne zamknęły w Gliwicach biuro niemieckiego komisarjatu plebiscytowego, gdyż w czasie rewizji znaleziono wiele broni i dokumenty, stwierdzające, że biuro jest siedzibą Orgeschu.

Rokowania angielsko-irlandzkie

PROPOZYCJE RZĄDU ANGIELSKIEGO.

Horsea, 21 lipca.

(PAT.). (Radjo). De Valera konferował dziś z Lloyd Georg'em, który przedłożył definitywne propozycje zaaprobowane przez rząd angielski. Pisma donoszą, że propozycje te zawierają daleko idące ustępstwa, natury politycznej i finansowej i stawiają Irlandję w rzędzie dominjów, jak Kanada, Australja i południowa Afryka. De Valera wyjeżdża jutro do Irlandji, aby przedłożyć sferom kompetentnym propozycje rządu angielskiego. Dalsze konferencje odbędą się według wszelkiego prawdopodobieństwa w przyszłym tygodniu.

Nowa wyprawa Karola

Londyn, 22 lipca.

(PAT.). (Havas). „Daily News" podaje z zastrzeżeniem pogłoskę, jakoby Karol Habsburg opuścił Szwajcarję i udał się do Węgier.

Wiedeń, 22 lipca

(PAT.) „Wiener Allgemeine Ztg" donosi, że rząd austrjacki zwrócił się do rządu szwajcarskiego z zapytaniem, czy były cesarz Karol istotnie opuścił Szwajcarję.

Na bliskim Wschodzie

ZWYCIĘSTWA GRECKIE.

Paryż, 22 lipca.

(E. E.). Tutejsze poselstwo greckie otrzymało z Aten od ministerjum spraw zagranicznych urzędową wiadomość o zwycięstwie armji greckiej pod Eski-Szeir, zakończonem zdobyciem tego miasta przez X dywizję piechoty w dniu 19 b. m. po zaciętej walce. Zwycięstwo to będzie miało wielki wpływ na dalszy rozwój ofensywy greckiej.

Sojusz czesko-francusko-polski

Praga, 22 lipca.

(E. E.) Były poseł czeski w Rzymie, Borsky, twierdzi w „Narodni Politica", iż wstąpienie Polski do Małej Ententy nie jest konieczne. Natomiast proponuje Borsky utworzenie obok Małej Ententy sojuszu francusko-polsko-czeskiego, który reprezentując 82 miljony ludności stanowiłby odpowiednią przeciwwagę Niemcom. Osobistość ministra Skirmunta — zdaniem Borsky'ego — upoważnia do przypuszczenia, iż w krótkim czasie dojdzie do zgody polsko-czeskiej.

Praga, 21 lipca.

(PAT.) Oficjalna „Czecho-Slowenska Republika" zamieszcza artykuł wstępny w sprawie stosunków polsko-czeskich. Dziennik pisze, że wypazd d-ra Hotoveca do Warszawy jest pierwszym praktycznym rezultatem zmiany w stosunkach polsko-czeskich, jaka nastąpiła po podróży ministra Benesza do Londynu i Paryża i która ujawniła się w enuncjacji polskiego ministra spraw zagranicznych Skirmunta. Dr. Benesz, powołując do życia koncepcję małej Ententy, zabiega o położenie podstaw do nowych serdecznych stosunków z narodem polskim. Po okazaniu się rezultatów podróży ministra Hotoveca do Warszawy, nastąpi prawdopodobnie drugi etap prac nad nowem ułożeniem stosunków czesko-polskich i wtedy okaże się, czy stosunki te zmienią.

Nowe podatki niemieckie

Berlin, 22 lipca.

(E. E.) Monachijskie pismo prawicowe „Münchene-Augusburger Abend Zeitung" donosi, że kanclerz Wirth powierzył byłemu ministrowi Skarbu Rzeszy Erzbergerowi wypracowanie nowej ustawy podatkowej i dodał mu w tym celu 12-tu rzeczoznawców. Erzberger przedstawi osobiście nową ustawę w parlamencie niemieckim. W kołach centrowców przypuszczają, że Erzberger wejdzie w jesieni do gabinetu jako minister Skarbu.

Rozbrojenie Niemiec

Paryż, 22 lipca.

(PAT.) Havas. W czasie konferencji, odbytej wczoraj z Briandem, oświadczył gen. Nollet, że rozbrojenie w Niemczech postępuje normalnym trybem. Obecnie odbywa się niszczenie ciężkiej artylerji.

Konferencja w sprawie rozbrojenia

Nowy York, 21 lipca.

P.A.T. (Havas). Jak donoszą pisma japońskie, rząd japoński postanowił wziąć udział w konferencji waszyngtońskiej z zastrzeżeniem wszakże, aby sprawa praw suwerenności Japonji do Szantungu oraz wyspy Yap była wyłączona z dyskusji.

Rzym, 22 lipca.

P.A.T. (Wied. B. Kor.). Jak słychać, Watykan miał podjąć kroki, zmierzające do uzyskania prawa uczestniczenia w konferencji waszyngtońskiej.

Wiadomości telegraficzne.

— Rząd sowietów zaprotestował w niemieckiem Ministerjum Spraw Zagranicznych przeciwko werbowaniu na terytorjum Rzeszy żołnierzy dla armji generała Semionowa.

— Finlandja wystosowała do rządu sowieckiego ostrą notę, protestującą przeciwko nieprzestrzeganiu warunków traktatu pokojowego.

— W Indjach, Egipcie i Arabji wybuchło powstanie przeciwko Anglji.

— Faszyści i socjaliści przyjęli propozycję Bonomi'ego odbycia narady w sprawie zawarcia układu, któryby miał na celu uspokojenie wewnętrzne kraju. Obie partje przedstawią konkretne propozycje Bonomi'emu, który je zbada i zwoła następnie konferencję dla ustalenia ostatecznego tekstu układu.

— Rokowania włosko-jugosłowiańskie z powodu znacznej różnicy zdań między przedstawicielami obu państw ,zostały zerwane.

U robotników miejskich.

Robotnicy miejscy uchwalili, jak wiadomo, na wiecu niedzielnym. użyć wszelkich środków, nie wyłączając strajku, o ile Magistrat w ciągu dni 6 nie rozpocznie z nimi rokowań w sprawie podwyżki płac.

Otóż dzisaj upływa już termin 6-dniowy, a Magistrat, o ile nam wiadomo, nie rozpoczął jeszcze układów z przedstawicielami robotników. Na co Magistrat czeka? Na zmniejszenie drożyzny?

Mamy nadzieję, że Magistrat w ostatniej chwili przystąpi do układów z robotnikami i nie wywoła strajku, którego robotnicy miejscy nie pragną i który wyrządziłby miastu olbrzymie szkody i straty.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

XVIII KONGRES P. P. S.

Komunikat Komisji Technicznej XVIII Kongresu P. P. S.

Przyjeżdżających delegatów i gości na XVIII Kongres P. P. S. oczekują na obu dworcach łódzkich, począwszy od czwartku w nocy do soboty w południe, członkowie milicji Ł. O. K. R. P. P. S., zaopatrzeni w czerwone opaski z literami M. P. P. S.

Dyżurni milicjanci wskażą drogę do punktu zbornego (Klub P. P. S., Piotrkowska 83).

Sekretarjat Komisji Technicznej czynny bez przerwy od dnia 21 b. m. rano do chwili zakończenia Kongresu, będzie udzielał wskazówek, dotyczących pobytu w Łodzi, wskaże przygotowane lokale prywatne i hotelowe.

W Sekretarjacie otrzymają również delegaci i goście, zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia, karty wstępu na Kongres. Cena karty wstępu: dla delegata mk. 200, dla gościa mk. 300.

Kongres rozpocznie się w sobotę, dnia 23 lipca o godz. 11-ej zrana w Sali Koncertowej, przy ul. Dzielnej Nr. 18, z następującym porządkiem dziennym:

I. Posiedzenie inauguracyjne:
1. Zagajenie przez prezesa Rady Naczelnej, t. J. Moraczewskiego.
2. Wybór prezydjum.
3. Powitania.
4. Wybór Komisji Mandatowej

II. Sprawozdanie i taktyka:
1. Sprawozdanie Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego—ref. tow. B. Ziemięcki
2. Sprawozdanie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych — ref. tow. N. Barlicki.
3. Taktyka partji—ref. tow. F. Perl
4. Dyskusja nad referatami.

III. Finanse partji:
1. Sprawozdanie wydziału finansowego — ref. tow. Z. Praussowa.
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
3. Dyskusja nad sprawozdaniami.

IV. Stosunek P. P. S. do Międzynarodówki — ref. tow. M. Niedziałkowski.

V. Wybory do Sejmu — ref. tow. I. Daszyński.

VI. Statut organizacyjny — ref. tow. J. Kwapiński.

VII. Wybory do władz partyjnych.

VIII. Wolne wnioski.

W pierwszym dniu Kongresu o godz. 9-ej wieczorem w tejże Sali Koncertowej będzie urządzona dla członków Kongresu, oraz wprowadzonych gości wspólna kolacja, urozmaicona przemówieniami okolicznościowemi, oraz atrakcjami. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, należy się zawczasu zaopatrzyć w bilety wejścia.

W drugim dniu Kongresu odbędzie się o godz. 3-ej p. p. na Wodnym Rynku Wielkie Zgromadzenie Klasy Pracującej m. Łodzi. Z czterech trybun będą przemawiali posłowie i inni przywódcy P. P. S. (bliższe szczegóły w plakatach). Po przemówieniach ruszy pochód demonstracyjny ulicami: Główną, Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie zabiorą głos posłowie: Daszyński i Moraczewski, oraz tow. Stupnicki, wiceprezydent m. Łodzi. Na placu Wolności manifestacja rozwiąże się, zaś członkowie Kongresu, oraz delegaci Okręgu łódzkiego udadzą się na Stary cmentarz katolicki, w celu wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika naszego nieodżałowanego twarzysza, Aleksandra Napiórkowskiego, posła na Sejm Ustaw. i redaktora „Łodzianina". Wieczór członkowie Kongresu spędzą wspólnie w jednym z ogrodów łódzkich.

W poniedziałek po obradach odbędzie się Koncert w Helenowie a we wtorek amatorzy Zw. Młodzieży „Siła" odegrają w Teatrze Miejskim „Skazańców", oraz aktualną jednoaktówkę.

W piątym dniu obrad członkowie Kongresu zwiedzą większe fabryki i zakłady przemysłowe, któremi Łódź robotnicza może się prawdziwie poszczycić.

Podczas 5-cio dniowych obrad Kongresu w Sali Koncertowej będą urządzone wszelkie ułatwienia i udogodnienia dla członków Kongresu.

Czynna będzie księgarnia i czytelnia. Na miejscu będą sprzedawane znaczki pocztowe, pocztówki, karty z widokami, papier i t. p. materjały piśmienne. Będzie też biuro informacyjne.

Do wszystkich Organizacji partyjnych, Komitetów dzielnicowych, Kół fabrycznych Okręgu Warszawskiego miasta. Egzekutywa O. K. R. P. P. S. komunikuje: począwszy od dn. 23 lipca do d. 1 sierpnia r. b. wszystkie zebrania Komitetów dzielnic. Kół partyjnych, masówek — nie odbędą się z powodu obrad w tym czasie XVIII Kongresu P. P. S.

Ruch zawodowy.

STRAJK W GAZOWNI.

Rozpoczęty w czwartek rano strajk „włoski" robotników gazowni miejskiej trwa.

Robotnicy gazowni wystawili jedno tylko żądanie: domagają się mianowicie podwyższenia płac o 75%. Robotnicy gazowni, pełniąc obowiązki szczególnie odpowiedzialne, a zarazem niezwykle ujemnie odbijające się na zdrowiu, otrzymywali zwykle płace wyższe, niż w innych gałęziach pracy. Dlatego też i obecnie żądają oni więcej, niż robotnicy pozostałych zakładów miejskich (gdzie naogół stawiane są żądania zwyżki o 60%).

Jak nam donoszą, sprawa żądań robotników gazowni i innych zakładów miejskich rozważana jest przez czynniki rządowe: omawiana ona była w Ministerjum Skarbu, weszła również pod obrady gabinetu ministrów. Uderzającem tu jest samo postawienie sprawy przez Rząd, który porucza kwestję pewnego kryzysu pracy kompetencji organów, którym, jako takim, sprawy pracy są zasadniczo obce, zamiast, by odnieść się do instancji właściwej i jedynie wskazanej, jaką jest Ministerjum Pracy.

Ze Związku Robotników Przemysłu Spożywczego. Z inicjatywy Głównego Zarządu Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce odbyło się w czwartek dnia 21 lipca r. b. zebranie organizacji następujących:

a) Oddział Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Warszawie (Sekcja piekarzy, b) Polski Związek Piekarzy, c) Związek branży żydw. piekarzy, poświęcone palącej sprawie w fachu piekarskim, t. j. zniesienia nocnej pracy.

Sprawę powyższą referował tow. Edmund Morawski, przewodniczący Głównego Zarządu Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce.

Wybrano Komitet w składzie następującym: Żebrowski, Kopaniak, Bering i Morawski (członkowie Związku Spoż.), Ładyński, Dziekoński i Dymek (członkowie Związku Polskiego) i Sara, Lubelski i Sawicki (Żydowski Związek Piekarzy. Komitet powyższy postanowił, by każda z poszczególnych organizacji rozesłała po piekarniach, w których pracują jej członkowie, okólnik poniższy:

Zawiadamiamy wszystkich pracowników, oraz właścicieli piekarń, że z dniem 30 lipca r. b., w sobotę, zostaje zniesiona praca nocna we wszystkich piekarniach w Warszawie, opierając się na ustawie sejmowej. Pracownikom oraz właścicielom pod żadnym pozorem nie wolno się powoływać na zezwolenie pracy nocnej jakiegokolwiek ze związków, gdyż takowych związki udzielać nie będą.

Wzywamy wszystkich robotników, by bezwzględnie zastosowali się do niniejszego rozporządzenia związków i zawiadamiali swoje związki, o ile złamanie niniejszej uchwały miałoby miejsce.

KOMEDJA CZY BOJKOT KOOPERATYWY ROBOTNICZEJ W ZAWIERCIU?

Kooperatywa „Promień" w Zawierciu, widząc wzmagający się pasek na wyroby tytoniowe, postanowiła wyjednać u władz skarbowych odpowiednią koncesję, co uczyniła podaniem dnia 19.I (L. 4), złożonem do Izby Skarbowej w Kielcach. Po upływie 2 miesięcy od czasu wpłynięcia podania władze zabrały się wreszcie do badania kwestji. Cały pluton funkcjonarjuszy miejscowych i wydelegowanych przyjechał zbadać, czy kooperatywa godną jest otrzymać koncesję. Badano lokal, „zabarwienie" polityczne kooperatywy i t. d. Medytowano: dać, czy nie dać? Spisano całe stosy papieru, raportów i t. p. Indagacje takie i opisywania trwały kilka razy na zmianę i zawsze kończyło się na stosach zapisanego papieru. Wobec tak wszechstronnych studjów, Zarząd kooperatywy pewien był przyznania koncesji i oczekiwał na nią dalej cierpliwie. Wreszcie wydelegowano do Izby Skarbowej w Kielcach tow. Bazglera, w celu przypomnienia o koncesji. Pan radca wydziału tytoniowego w Izbie Skarbowej przyrzekł tow. Bazglerowi, iż koncesja będzie udzielona, bo wysłano ją z dobrą opinją do Warszawy. Wistocie, dnia 8 lipca b. r. (po pięciu miesiącach!) przyszło oficjalne wezwanie Zarządu „Promień" za L. 4758 na dzień 12 lipca b. r. do Urz. Skarbowego Akcyz i Monopolów Państw. w Częstochowie, celem otrzymania gotowej koncesji. W oznaczonym terminie delegat kooperatywy stawił się w urzędzie, gdzie, po długiem oczekiwaniu, wypełnieniu jeszcze jednego kwestjonarjusza, uzyskał wreszcie „audjencję" u jakiegoś urzędnika, który odczytał mu treść koncesji. Koncesja, wręczona petentowi d. 12 lipca, ważną była do 30 czerwca tegoż roku. Wprawiło to delegata kooperatywy w osłupienie, ochłonął zeń dopiero, gdy przypomniał sobie, że jest wszak w urzędzie państwowym. Urzędnika natomiast sytuacja ta nie zdziwiła — poradził tylko, że jeżeli kooperatywa pragnie otrzymać koncesję na drugie półrocze, to niech złoży nowe podanie.

Zamiast zagadnienia starożytnych—kiedy koń dogoni żółwia? — w Polsce należy się zastanowić, kiedy kooperatywa robotnicza dogoni udzieloną jej przez Urząd Skarbowy koncesję?

Ciekawe, czy fakt powyższy spowodowany jest sprawnością Urzędu Skarbowego, czy też jest wynikiem „dowcipu" kierowników tego urzędu. Ciekawe jest również, jak na tę sprawę zapatruje się Ministerjum Skarbu?

Zarząd Stowarzyszenia Spółdzielczego „Promień" w Zawierciu.

Konferencja w Drohobyczu i Borysławiu. W niedzielę, 17 lipca, odbyła się w Drohobyczu, w sali Kasy Chorych, konferencja robotników przemysłu naftowego, przy udziale reprezentantów związków zawodowych: tow. W. Topinka (metalowcy), St. Litwińskiego (chemiczni) i M. Dąbrowskiego (górnicy), oraz sekretarzy okręgowych: tow. Węglowskiego (metalowcy Lwów), J. Suwały (górnicy Borysław), A. Bocheńskiego (górnicy Równe), W. Rzemienieckiego (górnicy Stanisławów). Z każdego rewiru przybyli delegaci, reprezentujący robotników kopalń, rafinerji i warsztatów mechanicznych.

Po całodziennej naradzie uchwalono: **wypowiedzieć obowiązującą umowę i postawić żądania 100 proc. podwyżki płac, a ze względu na obecną drożyznę, zażądać, by podwyżka obowiązywała od 1-go sierpnia r. b.**

Ponadto ustęp, dotyczący mężów zaufania i inne, niekorzystne dla robotników, mają być zreformowane.

W przeddzień tej konferencji odbyły się narady sekretarzy Związków wraz z Komisją zawodową.

W poniedziałek dnia 18 odbyła się w Borysławiu konferencja delegatów kopalnianych, na której omówiono sprawy organizacyjne Związku górniczego i powzięto uchwały, dotyczące wprowadzenia uchwalonego przez Zjazd funduszu walki i podwyższenia wkładek. Ponadto powzięto uchwały w sprawach administracyjnych, sekretarjatów i centrali Związku. Referentem dla spraw robotników kopalń nafty wybrano tow. Suwałę

Na konferencji 17 lipca w Drohobyczu wybrano trzech członków do Państwowej Rady Naftowej, a mianowicie tow. Denasiewicza, Topinka i Hałucha.

Ze Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce. Franciszek Tylec, Kozieł, **z oddziału „Paryż", Antoni** Kowal **z oddziału „Mortimer", Jeziorski i Miodek** z oddziału „Reden", **Grenczak z oddziału „Saturn", Walichnowski Józef i Swojak Paweł** z oddziału „Grodziec", Stachura Jan, Ciwilik Antoni i Janczur z oddziału „Flora", Surowiec z oddziału „Milowice", Jasiński i Kurdziela z oddziału „Renard", zostali po przeprowadzeniu dowodu ich winy za działalność szkodliwą dla Związku i interesów robotniczych ze Związku wykluczeni.

Baczność szoferzy! Dziś o godz. 7 wiecz. (Solec 83 **odbędzie** się zebranie członków Związku, **pracujących w instytucjach pństwowych. Sprawy bardzo ważne. (Redukcja płacy!?).**

Głosy czytelników.

Jeszcze o gospodarce naszych kolei.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako przyczynek do stosunków na naszych kolejach, podaję fakt następujący:

Chciałem z Równego udać się do Pińska. Wobec tego, iż droga bezpośrednia przez Łuniniec jest niemożliwa, gdyż tor pomiędzy Sarnami a Łunińcem dotychczas nie jest naprawiony, zmuszony więc byłem pojechać drogą okrężną przez Kowel i Brześć Lit. Jedyny pociąg, który łączy te punkty, wychodzi z Równego o godz. 10 rano i przybywa do Brześcia o g. 11 m. 25 wiecz. Zdawałoby się, iż wystarczy, że pasażerowie są zmuszeni przejechać, no i opłacić przestrzeń podwójną, tymczasem inny pociąg z Brześcia do Pińska wychodzi o g. 10 wiecz., czyli na godzinę tylko przed przybyciem pociągu z Równego i w ten sposób zmusza się pasażerów do czekania na pociąg następny 23 godziny, zamiast więc 12 godzin, podróż z Równego do Pińska trwa 2 doby.

Ciekawe, czy taka strata czasu przynosi komukolwiek korzyść (chyba hotelarzom) i czy nie prościej byłoby bądź wysłać pociąg z Równego o godzinę wcześniej, bądź zatrzymać na godzinę pociąg w Brześciu. Mógłbym przytoczyć z własnego doświadczenia kilka jeszcze takich przykładów.

Co na to p. Minister Kolei Żelaznych?

Jakób Igrel, magister praw.

Rozmaitości.

Miljonerka-służąca — złodziejką. Pisma amerykańskie donoszą o aresztowaniu p. Józefy S. Hell, żony bogatego bankiera chicagowskiego. Otrzymywała ona od męża trzysta pięćdziesiąt dolarów miesięcznie na osobiste drobne wydatki. Mieszkanie, żywność, służbę, ubranie itd., opłacał mąż oddzielnie. P. Hell jednak nie wystarczała ta suma. Wpadła na oryginalny pomysł. Wyczytywała w gazetach ogłoszenia o zapotrzebowaniu pokojówek, zgłaszała się do służby i przy najbliższej sposobności okradała swoich chlebodawców. Po aresztowaniu, kiedy poszkodowani zgłaszali się, by rozpoznać skradzione im rzeczy, znajdowali w rezydencji złodziejki-miljonerki: makaty, dywany, broszki, pierścionki, nawet koronkowe części damskiej bielizny, łyżki, porcelanę, obrazy. Słowem dom miljonerki przedstawiał widok składu lombardowego, taka tam była obfitość i rozmaitość nazmoszonych przedmiotów.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Marki niem. 25.15 — 24.90.
Funty ang. 6800.
Franki franc. 150.75 — 150.50.
Dolary 1880 — 1882 i pół — 1875.

Wywóz zboża z Polski. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że od pewnego czasu rozpoczęło się zorganizowane przemycanie zboża w większych partjach do Sowdepji. Zboże przemycane jest przez Baranowicze. W ciągu ostatnich dni przemycono 4 wagony. Pozatem na całym pobraniczu odbywa się przemycanie zboża w partjach mniejszych. (E. E.).

Kupcy i spekulanci skupują w okolicach Grajewa zboże płacąc od 8 do 10 tysięcy marek za korzec. Zboże to według wiarogodnych danych przemycane jest przez mieszkańców pogranicza do Niemiec. (E. E.).

Bank Ludowy w Warszawie **zawiadamia** spółdzielnie oraz Związki Zawodowe, że sprzedaż 2-ej emisji akcji Banku Ludowego już się kończy.

Pozostałe dwa miljony po cenie niższej od tej, która zostanie ustalona dla 3-ej emisji winny stać się własnością organizacji robotniczych.

W tym celu została chwilowo zawieszona sprzedaż akcji prywatnym jednostkom.

Wzywamy Was, towarzysze, kierujący spółdzielniami i związkami do szybkiego wniesienia pieniędzy na zatrzymane dla Was akcje Banku Ludowego.

Cena akcji 2-ej emisji wynosi 1350 mk. przy nominalnej wartości mk. 1000.

Należy zgłaszać się osobiście, lub piśmiennie pod adresem **Banku Ludowego** (Marszałkowska 99), lub **przekazywać pieniądze** przez P. K. O. Nr. **conta 2166.**

Spłata odszkodowań przez Niemcy. Komisja odszkodowań zawiadamia, że rząd niemiecki dokonał nowej spłaty około 31 miljonów marek w złocie w walutach europejskich, przeznaczonych na amortyzację papierów, wystawionych na skarb Rzeszy. Niemcy **wypłaciły** dotychczas gotówką na **konto tych papierów sumę** 27 miljonów 376 tysięcy **690 marek w złocie. Skądinąd** komisja **niemiecka zawiadomiła komisję odszkodowań, że rząd niemiecki przystępuje do wypłaty** nowej sumy 41 **miljonów marek w złocie w walutach** europejskich.

WYJAŚNIENIA.

Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

W Nr. 158 „Robotnika" pojawił się zarzut, jakoby w wypadkach śmierci w rodzinie żołnierzom nie udzielano urlopu.

Bliższe dochodzenie przeprowadzone przez Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej ustaliło, że częstokroć do żołnierzy przysyłano fikcyjne telegramy, donoszące o wypadkach śmierci lub ciężkiej choroby w rodzinie. Wobec tego Dowództwo poleciło udzielać urlopów tylko na te depesze, które są potwierdzone przez żandarmerję, że rzeczywiście fakt w depeszy podany, jest prawdziwy.

***

Referat Prasowy Głównej Komendy Policji Państwowej prosi o wyjaśnienie, że na wspomnianej w korespondencji z Tarnopola (w Nr. 121 „Robotnika") zabawie w dniu 1 maja r. b. nie interwenjował żaden funkcjonarjusz policji państwowej, co zeznał w wymienionej Komendzie Policji Władysław Kaniuk, członek tamtejszej organizacji P. P. S.

***

W związku z zamieszczonem w Nr. 172 (?) „Robotnika" streszczeniem petycji do Sejmu grona mieszkańców Krośniewic o usunięcie stamtąd przodownika policji, Bayera, Referat Prasowy Głównej Komendy P. P. komunikuje, że przeprowadzone śledztwo dyscyplinarne stwierdziło, że petycja była aktem zemsty ze strony paskarzy uprawiających w Krośniewicach lichwę towarową, większość mieszkańców Krośniewic wyraża się o przod. Bayerze pochlebnie, do Komendy Policji zaś wpłynęła petycja opatrzona 75 podpisami mieszkańców Krośniewic o pozostawienie Bayera na stanowisku. Rzekome brutalne obchodzenie się było jedynie przezwyciężeniem czynnego oporu, stawianego przez paskarzy w momencie dokonywania rewizji. Komisja dyscyplinarna Komendy I Okr. P. P. sprawę przodown. Bayera umorzyła.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20.°3, najniższa 11.°2.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne (przeważnie chmurno), temperatura bez większej zmiany, przelotny opad, wiatry z zachodu.

Sprzedaż mąki. Sekcja chlebowa (Wydziału Zaopatrywania sprzedaje różne gatunki mąki: zakładom miejskim, instytucjom filantropijnym i społecznym, kooperatywom, związkom, zrzeszeniom i grupom konsumentów, a nawet sklepom prywatnym—do rozprzedaży detalicznej. Zgłaszać się należy do Sekcji chlebowej (Rymarska 3, parter). Nadto instytucje te i sklepy nabywać mogą chleb, wypiekany w piekarniach miejskich i pszenną bułkę tartą.

Wolny handel. Wobec ukazujących się w prasie („Młynarz Polski“ i inne) nieścisłych informacji, Ministerjum Aprowizacji wyjaśnia, że wolny handel ziemiopłodami, zgodnie z ustawą z dn. 7 lipca r. b., wprowadzony jest w całej rozciągłości. Utrzymane zostają tylko ograniczenia przewozowe w powiatach nadgranicznych, w celu przeciwdziałania nielegalnemu wywozowi ziemiopłodów z granic Państwa. Jednocześnie Ministerjum zaznacza, że wprowadzenie wolnego handlu nie wyklucza walki z lichwą żywnościową; walka ta będzie prowadzona nadal.

Dorożkarze. Wobec częstych zatargów między publicznością a dorożkarzami, którzy często, sądząc pasażerów z wyglądu i ubrania, odmawiają im jazdy, Wydział ruchu kołowego policji państwowej podaje do ogólnej wiadomości, że każdy wolny dorożkarz nie ma prawa odmówić pasażerowi jazdy Wyjątek stanowi wówczas, gdy wracający do domu dorożkarze mają podniesione budy i zapięte fartuchy, wówczas to nawet interwencja policji nic nie pomoże.

Spis ludności. Zamierzony na 30 września r. b. powszechny spis ludności państwa polskiego zaczyna budzić coraz żywsze zainteresowanie różnych organizacji społecznych, oceniających doniosłe kulturalne i państwowe jego znaczenie.

Pierwsze zaofiarowało pomoc swą nauczycielstwo polskie, zwracając się na zjeździe w dn. 15—18 maja r. b. do wszystkich nauczycieli i innych obywateli z wezwaniem do jaknajżywszego popierania spisu przez rozpowszechnianie wiadomości o jego znaczeniu za pomocą artykułów, odczytów i t. p., przez współdziałanie w komisjach spisowych i przyjmowanie na siebie obowiązków komisarzy spisowych.

Obok nauczycielstwa stanęła młodzież akademicka, wzywając na zebraniu Rady Centralnej Warszawskich Akademickich Bratnich pomocy ogół młodzieży do pracy w tym samym kierunku. Na zaproszenie Bratniej Pomocy Uniwersytetu prof. L. Krzywicki wygłosił dn. 27 czerwca w auli Uniwersytetu odczyt o istocie i znaczeniu powszechnego spisu ludności.

Konkurs poetycki. Termin konkursu na utwory poetyckie, ogłoszonego przez Sekcję Literacką Polskiego Klubu Artystycznego, oznaczony na dzień 30 lipca, odroczony został do dnia 20 września Utwory odsyłać należy pod adresem: Polski Klub Artystyczny, hotel Polonja, Al. Jerozolimskie 53.

Konfiskata. Z polecenia Komisarjatu Rządu policja skonfiskowała nr. 2 z dn. 22 b. m czasopismo w żargonie pod nazwą „Der Glok“ w drukarni Jankla Wegmajstra (Nalewki 7), w redakcji i administracji (Nowolipie 39), w mieszkaniu redaktora Wigdora Kryszwera (Leszno 30) i u sprzedawców ulicznych.

Konfiskata broszury. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art 27 cz. I Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr 14, poz. 186) za przestępstwo w art. 129, cz. I ust. 2 i 6 kod. karnego przewidziane, w dniu 19 lipca 1921 r. obłożono aresztem broszurę w żargonie p. t „Materjały i dokumenty“, wydaną nakładem Dawida Moryca.

XIII wszechświatowy zjazd esperantystów odbędzie się od 1—7 sierpnia w Pradze czeskiej. Dotychczas zapisało się zgórą 8.000 uczestników, reprezentujących przeszło 20 różnych narodów.

Osoby zainteresowane bliższych informacji dowiedzieć się mogą w sekretarjacie pol. Tow. esperantystów — St. Karolczyk (Widok 19).

ZABAWY I WYCIECZKI.

Wycieczka „Samokształceniowców“. Komisja dochodów niestałych Kom. Reorg. Koła „Samokształcenia“ im. H. Sienkiewicza, urządza w niedzielę dn. 24 b. m. wycieczkę do Świdra. Zbiórka przed dworcem Wschodnim (na Pradze) o godz. 8 m. 20 rano. Zapisy przyjmuje Sekretarjat (Wilcza 66) od godz. 7—9 wiecz.

Zabawa w parku Zygmuntowskim. Staraniem Zarządu Kółka Dramatycznego Centr. Szkoły Puszkarskiej w dn. 31 lipca b. r. odbędzie się zabawa publiczna w parku Zygmuntowskim na cele kulturalno-oświatowe żołnierza polskiego.

WYPADKI.

ZABÓJSTWO PRZY UL. KOŚCIELNEJ.

Wczoraj około 1 pp. na ul. Kościelnej, w pobliżu schodków, prowadzących z kościoła Najśw. Marji Panny na ul. Rybaki rozległy się trzy, szybko po sobie następujące, wystrzały rewolwerowe. Odgłos wystrzałów zaalarmował komisarjat policji wodnej, mieszczący się przy ul. Rybaki nr. 18, skąd nadbiegli policjanci oraz znajdujący się nad brzegiem Wisły komisarz tegoż komisarjatu, p. Walery Książek. Ujrzawszy leżącego we krwi mężczyznę, oraz w oddali czterech uciekających mężczyzn, p. Książek zorganizował natychmiast pościg. Dwóch uciekających ul. Przyrynek w stronę cytadeli ujęli wywiadowcy Jan Rall i starszy przodownik Szymczak — obaj z komisarjatu wodnego; są to: Reder i Kossakowski. Trzeciego uciekającego, Stefana Sowińskiego, schwytał na ul. Freta starszy przodownik z komisarjatu wodnego Wojciechowski. Wreszcie czwartego, domniemanego sprawcę zabójstwa, Bronisł. Bieniszewskiego, ujęli na Rynku Nowego Miasta, w pobliżu kościoła p.p. Sakramentek przechodzący żołnierz i posterunkowy II komisarjatu. Podczas pościgu ujęty rzucił na skwer przy kościele rewolwer.

Wkrótce na miejsce zabójstwa przybyli: komendant policji p. Sikorski, zastępca naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowski, komisarz tegoż urzędu p. Trzepiński i komisarz II komisarjatu p. Zdanowicz. Z przeprowadzonego pierwiastkowego dochodzenia okazało się, że zabity został 25-letni Zygmunt Małżewski, b. niebezpieczny i sprytny złodziej zawodowy. Zabójstwa dokonano na tle oczustwa przy podziale łupu rzekomo 7 miljonów marek. Sprawca zabójstwa pierwszy strzał dał z tyłu w szyję, przyczem kula wyszła na wylot, następnie strzelił jeszcze dwa razy już do leżącego i trafił go w brzuch i okolice serca. Wszyscy ujęci podczas pościgu są również znani policji śledczej złodzieje mieszkaniowi lub kieszonkowi.

Komisarz p. Książek zaraz po zabójstwie dokonał rewizji w mieszknaiu kochanki zabitego, Leokadji Sawińskiej przy ul. Rybaki 29, gdzie znalazł 100,000 mk. pol. w 1.000 mk. banknotach, oraz parę butów gumowych, myśliwskich. Istnieje przypuszczenie, że Sawińska część łupu musiała gdzieś wynieść, gdyż dowiedziawszy się o zabójstwie, dwa razy pośpiesznie wychodziła i wracała do domu. W mieszkaniu matki kochanki Małżewskiego, Bronisławy Marchowskiej przy ul. Sowiej 3 również dokonano rewizji, lecz nic podejrzanego nie wykryto. Właścicielki mieszkania nie było. Istnieje przypuszczenie, że wyszła ona, zabierając z sobą łup. Wszyscy aresztowani w tej sprawie są nietrzeźwi, przeto trudno jest ich zbadać i dowiedzieć się konkretnych szczegółów zabójstwa, przeto prowadzący dalsze dochodzenie w tej sprawie komisarz p. Trzepiński pozostawił aresztowanych w spokoju do czasu wytrzeźwienia.

Czyj pies? Na dworcu głównym osobowym przybłąkał się pies-chart rasy syberyjskiej, biały, znacznej wartości. Pies jest do odebrania w I komisarjacie kolejowym na dworcu głównym.

Tajemnicza sprawa. Już tydzień upłynął wczoraj od chwili tajemniczej rewizji i aresztowania p. Zygmunta Weissa, właściciela domu handlowego i przedstawiciela fabryki papieru „Sacrau“ we Wrocławiu, lecz do tej pory rodzina p. Weissa nie wie, gdzie on się znajduje, jak również p. Weiss nie daje o sobie znaku życia.

Napad rabunkowy. Na powracającego z jarmarku z Mszczonowa pod Kostowem kupca Mendla Langera z Żyrardowa napadło kilku bandytów, którzy zadali mu dwie rany w głowę, poczem zrabowali 80,000 mk. gotówką i uciekli. Langera nieprzytomnego w stanie groźnym przewieziono do domu.

Śmiertelne przejechanie. Na stacji Warszawa-Praga dostał się pod parowóz nr. 121 zwrotniczy, 74-letni Jan Procki (Aleje Jerozolimskie 137), który poniósł śmierć na miejscu.

Śmiertelne poparzenie. Przy ul. Szlachtuzowej nr. 2, na Powązkach, 1½-roczna Ryfka Kozłowska oblała się gorącem mlekiem. Poparzone na piersiach, brzuchu i szyi dziecko przewiozło pogotowie do szpitala dziecięcego przy ul. Śliskiej, gdzie zmarło.

Wypadek na kolei. Na tarczy obrotowej przy depot dworca głównego robotnik 43-letni Stanisław Jekel (Nowogrodzka 78), w czasie pracy zranił się i połuki nogi i bok. Pogotowie przewiozło Jekela w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Topielica. Na mieliznę na Wiśle, wprost skwerku i zdroju magistrackiego na Bielanach, wypłynęły zwłoki kobiety w ubraniu. Zwłoki były w wodzie dłuższy czas, gdyż są w zupełnym rozkładzie. Prawdopodobnie jest to samobójczyni.

Z sądów.

Porucznik, nadużywający prawa rekwizycji mieszkania i niewypełniający rozkazu Ministra Spraw Wojskowych.

Całe posiedzenie Sądu Pokoju X okręgu m. st. Warszawy pod przew. sędziego Małkowskiego, zajęło kilka dni temu kilkanaście spraw, wytoczonych przez nieszczęśliwego lokatora rejenta Kaz. Kosińskiego, przeciwko przygodnym — z rekwizycji — sublokatorom, przeważnie ze sfer wojskowych.

Najwięcej zarzutów powód Kosiński skierował do lokatora swego, porucznika W. P. Władysława Wańkowicza, w jaskrawych barwach malując męki, jakie on, żona jego i otoczenie znosić muszą albo bezpośrednio od Wańkowicza, albo pośrednio od przyjaciół tegoż.

Istotnie, zbadani świadkowie przez ustalenie tylko suchych faktów, odmalowali stosunki, panujące w mieszkaniu Kosińskiego w barwach niezbyt ponętnych: rozmyślne gaszenie elektryczności, rozwalanie kuchni, zamiłowanie do negliżu wobec kobiet, bicie służących, zapowiadanie dalszych „rozbijań mord“ itp. rzeczy były na porządku dziennym. Doszło do tego, iż Komenda miasta wskutek skargi Kosińskiego wdała się w te sprawy i jeszcze przed paroma miesiącami poleciła por. W. lokal K. opuścić, co więcej, sam p. Minister Spraw Wojskowych zainteresował się tą sprawą i wydał rozkaz dopilnowania usunięcia W. z lokalu K.

Rozkaz jednak Ministra Spraw Wojskowych został bez skutku i por. W. starał się nadal o uprzmaicenie życia domowego p. Kosińskiemu.

Porucznik Wańkowicz przeciwko żądanej eksmisji bronił się bardzo gorąco, acz niefortunnie: na pytanie bowiem sędziego Małkowskiego, dlaczego nie wykonał polecenia p. Ministra Spraw Wojskowych i z lokalu się nie usunął — odpowiedział, iż rozkaz Ministra cofnięty został ustnie przez podwładnego p. Ministrowi oficera, gdyż Kosiński, wraz z posłem sejmowym, wprowadzili władze w błąd.

Sędzia nie dał jednak wiary tłomaczeniu W. i, wychodząc z zasady, że Wańkowicz jest oficerem, a dla oficera miarodajnym jest rozkz jego najwyższego zwierzchnika, że przewód sądowy istotnie ustalił wykroczenie W. przeciw porządkowi i spokojowi domowemu, — nakazał eksmisję por. Władysława Wańkowicza z lokalu Kosińskiego od d. 1 sierpnia r. b., zasądzając odeń na rzecz powoda 400 marek kosztów i opatrując wyrok rygorem natychmiastowej wykonalności.

Pismo nasze wielokrotnie wskazywało już na nadużycia, popełniane przez wojskowych pod przykrywką rekwizycji. Tolerowanie w dalszym ciągu tego rodzaju nadużyć w chwili obecnej, gdy wojna należy już do przeszłości, byłoby niebywałym skandalem.

Co do sprawy powyższej, to władze wojskowe powinny ustalić, na jakiej zasadzie por. Wańkowicz lekceważył rozkaz Min. Spr. Wojskowych, kto go „ustnie“ upoważnił do pomiatania zasadą dyscypliny wojskowej, obowiązującą zarówno szeregowca, jak generała i bez której żadna armja istnieć nie może?..

Teatr i Muzyka.

TEATR NOWOŚCI. „Polska krew“, operetka w 3-ch aktach Oskara Nedbala. Libretto L. Steina w przekładzie Kitschmana i Śliwińskiego.

Teatr Nowości przeniósł się na kilka tygodni do teatru Letniego w ogrodzie Saskim. Wznowienie melodyjnej operetki Nedbala „Polska krew“ wypadło wcale dobrze, dzięki pomysłowej, jak zwykle, reżyserji dyr. Śliwińskiego. Swojski, wybitnie polski charakter operetki czecha - wiedeńczyka, krakowiak i oberek o rytmice żywej i melodyjnej, stanowią podstawowy fundament talentu kompozytorskiego Nedbala. W obsadzie ról zaszły pewne zmiany: po Walterze rolę Zaremby grał Horski z zacięciem charakterystycznem. P. Sendecki wniósł wrodzony temperament i humor, grając i śpiewając rolę Bronisława. Występ gościnny doskonałej śpiewaczki i aktorki pani Rogińskiej udał się w zupełności. Prostota i szczerość gry, ładnie wyszkolony głos o miłem brzmieniu i rozległej skali, zaliczają p. R. do rzędu pierwszorzędnych sił operetkowych. Tancerkę włoską wykonała p. Sokołowska, wykazując najdobitniej, że nadal może być świetną tancerką. Głosowo narazie szwankuje, zaś gra, choć była dość ożywiona, nie odznaczała się pomysłowością. Po Gruszczyńskim rolę Bolesława śpiewał szlachetnym swym tenorem p. Dembowski, grał jednak dość sztywnie i bez życia. Manowska żyła na scenie, a chóry brzmiały lepiej, niż dawniej. Orkiestrę prowadził z wybitną muzykalnością p. Nawrot.

M. L.

—o—

Teatr Polski. Dziś „Miłość czuwa“.
Teatr Reduta. Dziś i jutro „Bałwierz zakochany“.
Teatr Mały. Dziś „Medor“.
Teatr Dramatyczny. Dziś premjera komedji Wł Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.